M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 13 (1373) | DNIA 14 LUTEGO 1938 ROKU | ROK XVIII

P. Kałuża ustala i ocenia skład na Lille

Polska - Niemcy 10:6

Bokserzy wygrywają wielką batalię w Poznaniu

DWA ZWYCIĘSTWA HOKEISTÓW W PRADZE

Zasłużony sukces po wspaniałej walce

telefonuje red. Jan Erdman z Poznania

POZNAŃ, 13.2. — Tel. wł. — Wielki mecz o prymat w boksie europejskim został rozstrzygnięty: pokonaliśmy Niemców 10:6. Zwycięstwo to pieczętuje i potwierdza wspaniały sukces mediolański! Udowodniliśmy ponownie wyższość nad Niemcami i Włochami, udowodniliśmy, że pierwszego miejsca nie zawdzięczamy kombinacjom sędziów ani wpływom polityków, tylko silnej pięści polskiej [...], co nie udało się dotąd żadnemu z naszych sportów, to osiągnęło młode pięściarstwo polskie.

Dzisiejszy przeciwnik — Niemcy pozostanie nadal naszym najgroźniejszym rywalem. Drużyna eksmistrza świata walczyła dzielnie i detronizacja nie poszła łatwo, ale tym większa musi być radość, tym większa satysfakcja z ulokowania potężnego mocarstwa sportowego wprawdzie w pobliżu nas, ale także zdecydowanie za nami.

Takie sukcesy stanowią trwały dorobek ruchu sportowego i są przedmiotem słusznej dumy. Tej chwili oczekiwaliśmy od dawna. Przeczuwaliśmy wszyscy, że moment jest odpowiedni do wydania Niemcom decydującej walki. Musieliśmy zwyciężyć teraz, albo nigdy, bo nie ulega wątpliwości, że Niemcy przechodzą obecnie moment słabości, a z drugiej strony nasza reprezentacja przechodzi swój złoty okres. Nadzieje te prysły, kiedy z obozu treningowego napływać zaczęły niepomyślne wiadomości: Rotholc skreślony, 6-ciu bokserów ma rozbite ręce, Szymura skręcił nogę, a Woźniakiewiczowi uformował się jęczmień na powiece. Na pięć dni przed spotkaniem obóz poznański wyglądał jak szpital. Szyld, wiszący na ośrodku treningowym przy ul. Bukowskiej „Komisja protezowa", miał nieledwie znaczenie symboliczne.



DWAJ PREZESI

Dr Mirzyński i dr Metzner, szefowie boksu polskiego i niemieckiego na dworcu w Poznaniu.

Potym horyzont zaczął się wyjaśniać. Chmielewski przyjechał z Łodzi zdrów. Kolczyński, Czortek i Sobkowiak przestali narzekać na ręce. Wrzód Woźniakiewicza rozprowadził umiejętnie lekarz. Obserwacja nastrojów w naszym obozie była wielce pouczająca: w miarę zbliżania się meczu, obawy naszych chłopców zaczęły się rozpraszać, a umacniała się wiara w odniesienie zwycięstwa. Nie popełnimy chyba błędu, jeśli poprawę humoru zapiszemy przede wszystkim na konto ogólnych nastrojów Poznania, nie dopuszczających myśli o porażce. Ten fluid zaufania przedostał się za mury obozu i odegrał w historii meczu decydującą rolę.

Nasz zespół walczył świetnie. Miał braki techniczne, miał zaległości kondycyjne, ale żadnych zarzutów nie można postawić jego nieustępliwości, zaciętości, waleczności i odwadze. Jedynym wyjątkiem w tym względzie był — piszemy to z przykrością — Szymura. Wicemistrz Europy nie przypominał niczym Szymury z wiosny roku zeszłego. Przez dwie rundy obejmował on przeciwnika za nogi, za siedzenie, uciekał, odwracał się tyłem, słowem zrobił wrażenie fatalne. Jeśli to miała być obrona przed k.o., to nie wahamy się powiedzieć, że dla całości meczu, dla ogólnego wrażenia — lepiej było przegrać przez k.o.

Szymura obudził się dopiero w trzecim starciu, ale na rehabilitację było już za późno. To przykre wrażenie zatarła znakomita postawa reszty drużyny. Na największe uznanie zasłużył Piłat, który ze spuchniętym nosem walczył tak dobrze, że mecz dzisiejszy zaliczyć może do swych najpiękniejszych wyczynów.

(Dokończenie na str 2-ej)



REPREZENTACYJNA 8-KA NIEMIECKA

Od lewej: Tietzch, Graal, Voelker, Heese, Murach, Campe, Vogt, Runge.



OTWARCIE HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA W PRADZE

Poczty sztandarowe 14 reprezentacji witają widownię.

Już weszliśmy do półfinałów

Telefonem z mistrzostw hokejowych świata

Niedziela, 13.II.

Polska — Rumunia 3:0 (1:0, 2:0, 0:0) Mecz rozegrany z samego rana przyniósł nam raczej rozczarowanie. Widzieliśmy doskonale, że drużyna polska robiła wysiłki, aby mecz przeprowadzić w ostrym tempie i uzupełnić braki w swoim przygotowaniu. Wysiłki te nie dawały jednak rezultatów. Obrona popełniała wiele błędów, rażąc powolnością i pozwalając sobie na wyraźne faule, które przyniosły w efekcie dwukrotnie wykluczenie Ludwiczaka.

Drugi atak ciągle jeszcze daleki jest od dokładnego zgrania, a w pierwszym Marchewczyk zagrał poniżej wszelkiej krytyki!

Wołkowski a zwłaszcza Kowalski grali znakomicie, grali jednak cały czas tylko we dwójkę, podczas gdy Marchewczyk zadowolił się rolą obserwatora, oddając niekiedy od niechcenia dalekie i niegroźne strzały.

Jego braki kondycyjne są zastraszające, a cały sposób gry wskazuje na to, że na partnera znakomitej dwójki nie nadaje się już dzisiaj absolutnie. Jest to zupełnie widoczne i należy tylko dziwić się, że wcześniej tego nie dojrzano! Daj Boże aby forma obecna Marchewczyka była tylko wyrazem przejściowej niedyspozycji.

Mecz był nudny. W pierwszej tercji zdobywa bramkę Burda. Następna wygląda nieco lepiej. Król powiększa zdobycz bramkową, a jeszcze przed tym sędzia nie uznaje bramki zdobytej z koła bramkowego przez Kowalskiego. W chwilę po tym wykluczony zostaje Burda, ale Zieliński z Królem we dwójkę przejeżdżają całe pole i po błyskawicznym wypadzie Zieliński lokuje chytrze krążek w bramce po raz trzeci.

Ostatnia tercja, w której Rumuni, w myśl dotychczasowej tradycji ledwie się ruszają, mija bezbramkowo. Precyzja kombinacji jest dla Rumunów zabójcza. Ale niestety, nie ujrzeliśmy jej w polskim napadzie.

W poniedziałek gramy z Węgrami. Madziarzy lubią chaos i dążą do niego wszelkimi siłami. Jeśli drużyna polska znowu da się wciągnąć w rąbaninę, biada jej! W meczu z Rumunami kontuzjonowany został podczas ostatniej tercji Kowalski (rozbicie mięśnia), ale na szczęście nie groźnie.

Węgrzy — Litwa 10:1. Węgrzy pobili rekord bramkostrzelności i brutalności. Nieszczęśni Litwini wyłazili wprost ze skóry, ale gdy ich przemaglowano przez 2 rundy łazili już jak muchy w miodzie. Obrońcy węgierscy uciekali się do boksu, a nawet bramkarz wierzgał łyżwami. Publiczność gwizdała bez przerwy, oklaskując natomiast (niewiadomo za co) Litwinów, którzy znowu utracili kontuzjonowanych graczy.

Wojciech Trojanowski.



Z BOISK WŁOSKICH

Pod bramką Lazio, który przegrał z Roma 1:2.

Piłat został pokrzywdzony
mówi Polus, mistrz Europy

Pierwsze wrażenie — to radość ze zwycięstwa. Cieszę się głęboko i serdecznie z naszego triumfu.

Ale zaraz następna refleksja — to poczucie krzywdy doznanej przez Piłata. Staś zrobił naprawdę doskonały mecz. Walczył z sercem i bił o wiele silniej od Rungego. Zasłużył na zwycięstwo. Widać było, jak mistrz olimpijski obawiał się jego ciosów. Walka Piłata była najmilszą niespodzianką — jego pokrzywdzenie — dotkliwą omyłką.

Sobkowiak walczył mądrze i wygrał pewnie. Koziołek trzymał się planu taktycznego i dzięki temu zwyciężył. Słaba trzecia runda nie zdołała już mu wytrącić pierwszeństwa. Mój następca w reprezentacji, Czortek, bił się bardzo efektownie. Szczerze mu gratuluję.

Woźniakiewicz został pokonany. Uważny sędzia wyłapał wszystkie jego nieczyste uderzenia. Całe szczęście, że udzielił tylko jednego ostrzeżenia, mogło się skończyć o wiele gorzej.

Kolczyński walczył jak piorun. Jego pierwsza runda była imponująca. Przyznać jednak trzeba, że Murach ma jeszcze dzisiaj niewyczerpane siły, choć już nie jest Murachem z 1935 r.

Chmielewski... przyznaję, że drżałem, by Campe nie dostał zwycięstwa. Niemiec walczył bardzo sprytnie. Skracał dystans i nie dawał Chmielowi okazji do ciosu. Myślę, że Henick niepotrzebnie stwarzał martwe momenty w walce, w czasie których Campe mógł obmyśleć sposób obrony. Należało się więcej ruszać. Starał się Niemca oszołomić, zaskoczyć atakiem. Mimo to w drugiej rundzie Campe był znokautowany. Szkoda, że w tej samej chwili uderzył gong.

Szymura wyszedł na ring przekonany o porażce. W takim nastroju nic zrobić nie można. Najbardziej emocjonująca walka to Kolczyński — Murach. Najmądrzejszy zawodnik meczu: Campe, największy talent spośród młodzieży: Heese i Kolczyński.

Ogólnie biorąc Niemcy nie mają już tego poziomu, jaki cechował ich drużynę przed kilku laty.

Zanotował: Jan Erdman.

Prowadziliśmy 6:0 i 10:2 w Poznaniu
Osiem walk w stenogramie naszego specjalnego sprawozdawcy

POZNAŃ, 13.2. — Tel. wł. — Hala targów zapełniona jest od pół godziny. Orkiestra gra marsza. Wreszcie na ring wchodzi ubrana w bronzowe kostiumy treningowe drużyna niemiecka, pod wodzą dr Maetznera i w towarzystwie sekundanta Ziglarskiego. Za chwilę witana grzmotem oklasków, ustawia się w malinowych kostiumach drużyna polska. Wraz z nią wstępuje na ring prezes PZB mjr. Mirzyński i opiekun zespołu p. Stamm.

Mjr. Mirzyński wita serdecznie gości i podkreśla, że obecnie nasz poziom zawdzięczamy w dużej mierze ostrej rywalizacji z dzisiejszym przeciwnikiem. Na polskie „czołem" odpowiada zespół niemiecki zbiorowym „Sieghe l" — orkiestra gra hymny, na ring wchodzą zawodnicy wagi muszej.

Sobkowiak – Tietsch 2:0

Zarówno Sobkowiak, jak i Tietsch robią wrażenie stremowanych. Sobkowiak jakby nawet przybladł. Choć już na pierwszy rzut oka widać, że ma potężniejsze mięśnie od Niemca, że fizyczna przewaga powinna być po jego stronie. Walka potwierdziła to przypuszczenie. Po długich badaniach Sobkowiak lokuje pierwszy sierp. Wabi Niemca do ataku, odkrywa się, prowokuje do ciosów. Niemiec jednak jest ostrożny, nie ma rady. Sobkowiak sam musi atakować!

Pakuje cały szereg ciosów z prawej a pod koniec rundy bardzo soczysty sierp dochodzi celu. Niemiec rozpoczyna ataki z daleka, kurczy się i niemal z zamkniętymi oczyma idzie głową naprzód ku przodowi. Runda wysoko wygrana przez Sobkowiaka.

W drugiej rundzie Niemiec próbuje atakować i nawet kilka razy dosięga lewym sierpem, ale mało skutecznie. Sobkowiak zaczyna odpowiadać, ma taką przewagę, że nawet pozwala sobie na zatrzymanie ataków z prawej ręki. Wspaniały atak Sobkowiaka kończy się trafieniami z obu rąk. Polak idzie za ciosem, ale w tym momencie sędzia przerywa walkę. Uważa, że doping ze strony publiczności przeszkadza mu w prowadzeniu meczu. Do końca rundy przewaga fizyczna, techniczna i taktyka po stronie Sobkowiaka.

W trzeciej rundzie Tietzsch jest wyraźnie zmęczony, traci siły. Wysiłkiem woli idzie naprzód, ale jego ataki są nieudane i wiele ciosów grzęźnie w powietrzu. Niemiec dąży do zwarć, często przykleja się do Sobkowiaka. Polak w tym momencie dużo trafia, a Niemiec inkasuje nie tylko w szczękę, ale i w żołądek. Szczególniej słaby okazuje się Niemiec w zwarciu. Runda wygrana wyraźnie przez Sobkowiaka.

Koziołek – Graaf 4:0

Walka Koziołka z Graafem rozpoczęła się w dość dużym tempie. Niemiec stara się przejąć inicjatywę i zaczyna ataki. Koziołek jest jednak nieslycha nie czujny. Trzyma Graafa na lewym prostym. Jego direkty dochodzą do celu raz za razem. Nie są to wprawdzie ciosy skuteczne, ale wyraźnie punktujące. Graaf również stara się operować lewą. Polak jest jednak bardzo dobrze zablokowany. Nieliczne zwarcia kończą się przewagą Koziołka. Wogóle poznańczyk jest spokojny i opanowany. Nie daje się sprowokować na wymianę. Runda wyraźnie dla Koziołka.

Drugie starcie rozpoczyna się atakami Niemca, który próbuje dostać się do zwarcia. Stamm krzyczy z rogu: „Koziołek na dystans". Polak słucha i w dalszym ciągu skutecznie operuje lewym.

Runda nieznacznie wygrana przez Koziołka.

W trzeciej Koziołek wyraźnie opada z sił. Powtarza się historia z Sergo, chociaż nie w takim stopniu. Koziołek tym razem trzymał się lepiej, niż z Włochem. Graaf atakował dość chaotycznie, usiłował trafiać szerokimi sierpami, po czym szedł do zwarcia. Koziołek nie jest w stanie utrzymać już przeciwnika na odległość, kontruje jednak od czasu do czasu skutecznie. Rundę wygrał wyraźnie Graaf.

Czortek – Voelker 6:0

Czortek rozpoczął spotkanie z Volkerem w dużym tempie. Natychmiast objął inicjatywę, której już nie wypuścił z rąk aż do końca. Ciosy Czortka grzęzną co chwile na podbródku, czy też na żołądku Niemca. Jeśliby ktoś nie wiedział, że Czortek nie ma silnego ciosu, mógłby sądzić, że Polak musi wygrać przez k. o. Volker wyraźnie jest zaskoczony tempem i szybkością ciosów. Nie może się zdobyć ani na atak ani na skuteczną kontrę. Rundę wysoko wygrywa Czortek.

Drugą rundę rozpoczyna Czortek czystym ciosem w żołądek, ale Niemiec natychmiast przechodzi do kontrataku i trafia prawym prostym i lewym sierpem. Jednym słowem przez kilkadziesiąt sekund ma przewagę. Czortek opanowuje się szybko, celny prawy hak być może decyduje o dalszych losach walki. Czortek idzie za ciosem i znów zasypuje Niemca gradem uderzeń i to nie tylko w górne partie. Cios w serce kończy tę rundę wysoko wygraną przez Polaka.

W trzeciej rundzie tempo słabnie. Czortek walczy już nieco mniej starannie, mimo to trafia dość często. Runda wygrana przez Czortka.

Woźniakiewicz – Heese 6:2

Porównanie Woźniakiewicza z Heesem wypada korzystniej dla Niemca, który jest wyższy ma dłuższe ręce, przypomina nieco Irlandczyka Smitha. Niemiec musiał być uprzedzony o systemie Woźniakiewicza, a może go pamięta z Mediolanu. Jest więc czujny i przygotowany na wiatrakowate ciosy. Niemiec maca lewym prostym i pierwsze trafienia należą do niego. Woźniakiewicz odpowiada prawymi sierpami. Bije jednak b. szeroko a nawet sygnalizuje, mimo to trafia często. Próbuje również lewych direktów, ale nie starcza mu długości ręki, dlatego są one raczej pchane niż bite. Runda po obustronnej wymianie ciosów kończy się remisem. W drugiej Woźniakiewicz zwiększa szybkość uderzeń. Kilka razy udaje się mu zaskoczyć Heesa i trafia z obu rąk. Niemiec nie pozostaje dłużny. Na ogół jednak Polak trafia teraz częściej. Niestety otrzymuje ostrzeżenie za zakładanie ręki na kark i bicie w tym momencie, co niweluje jego przewagę punktową.

W trzeciej rundzie panuje chaos. Walka toczy się „na bij zabij". Obu opanowuje gorączka i zapominają o technice i taktyce. Niestety Woźniakiewicz nie wytrzymuje kondycyjnie tej bijatyki. Niemiec częściej go trafia a przede wszystkim więcej kontruje. W rezultacie zachowuje więcej zimnej krwi. Runda dość wysoko wygrana przez Niemca.

Kolczyński – Murach 8:2

Kolczyński jak zwykle żegna się, potym ledwo go widać spod szczelnej gardy... Czeka na pierwsze ciosy Muracha, tak jakby chciał zasmakować ich siły. Istotnie Murach zawadza i „Kolka" nabiera wyraźnego respektu... cofa się, broniąc się z daleka lewy prostym. Murach trafia w żołądek i nabiera pewności siebie. Coraz odważniej idzie ku przodowi. Nagle krótka kontra z prawej trafia Niemca w brodę. Muracha coś podrzuca ku górze, a potem rzuca na ziemię. Ciężko siada na deskach. Jest wyraźnie groggy. Tak zamroczony, że siedzi na deskach i uśmiecha się do publiczności. Wreszcie na 5 czy 6 wstaje, idzie ku przodowi tak jakby zamroczenie chciał pokryć atakiem, ale Kolka nie próżnuje. Trafia znów podbródkowym na punkt.

Murach powraca na deski, sędzia liczy tym razem do dwu. Muracha ratuje rutyna. Szuka zwarcia i przetrzymuje do końca rundy. Starcie b. wysoko wygrywa Kolczyński. W rogu Niemców Ziglarski gorączkowo doprowadza swego pupila do przytomności. Udało się. Niemiec odzyskuje siły, szuka zemsty, atakuje. Kolczyński wyraźnie spóźnia się z kontrami z prawej i nie może czysto trafić. Dopiero pod koniec rundy wysrzela serię z obu rąk. Runda na ogół wyrównana.

W trzecim starciu wzajemne ataki i częste wymiany ciosów. Kolczyński w dalszym ciągu spóźnia się z wyprowadzaniem ciosów. Atakującą stroną jest raczej Murach. Polak trafia może rzadziej lecz niewątpliwie skuteczniej. Runda wyrównana.

Chmielewski – Campe 10:2

A oto i Chmielewski, którego publiczność wita, czy też może żegna, wyjątkowo serdecznie. Campe staje doskonale zablokowany i pierwsze ciosy należą do niego. Bije i trafia z obu rąk. Chmielewski stara się strzelać z lewej. Kilka razy maca ale mało precyzyjnie. Jego prawej Niemiec wystrzega się jak ognia i zawsze ją zbija. W sumie Campe dużo więcej trafia i wygrywa wyraźnie rundę.

W drugiej Chmielewski walczy agresywniej. Trafia kilka razy z lewej ale Campe potrafi też kontrować. Pod koniec rundy Chmielewski wypuszcza prawą. Cios jest tak silny, że Campe się zachwiał. W tej chwili bije jednak gong i Chmielewski nie może już wykorzystać sytuacji. Niemiec ciężko siada na krześle, potrząsa głową, niewątpliwie dzwoni mu jeszcze w uszach bomba Polaka. Cios ten przemawia za przyznaniem rundy Chmielewskiemu.

Ostatnia runda toczy się pod znakiem ataku Chmielewskiego. Trafia on kilka razy dość czysto, a w zwarciach pracuje lepiej od Niemca. Obrabia mu boki szczególniej prawą ręką. Rundę wygrywa Chmielewski.

Szymura – Voht 10:4

Pierwsza runda meczu Vogt — Szymura toczy się bez historii. Szymura stara się wjeżdżać dyszlem, ale nie trafia lub Vogt blokuje. Niemiec ze swej strony poluje na cios z prawej. Obaj są jednak wolni i niezdarni. Walczą jak najcięższe kolubryny. Polak w ogóle nie trafia i Vogt niewątpliwie ma dużą przewagę.

W drugiej rundzie sytuacja bez zmiany. Szymura bezowocnie szuka luki, a przy tej okazji sam b. dużo inkasuje z prawej. Runda wysoko wygrana przez Niemca. Gwizdy publiczności pod adresem obu rywali.

W trzeciej Szymura budzi się, ale zbyt późno. Kilka razy trafia lewym prostym a Vogt jakby nieco opadł z sił. Runda jednak toczy się w dalszym ciągu z nieznaczną przewagą Niemca. Zarówno Szymura jak i Vogt o klasę gorsi, niż rok temu w Dortmundzie.

Piłat – Runge 10:6

Na początku walki Piłat — Runge górą jest raczej stroną atakującą, idzie ku przodowi ale dwa razy nadziewa się na lewe Niemca. Wreszcie trafia dyszlem ale zbyt anemicznie. Niemiec odpowiada udanymi prawymi sfergami, jeszcze jeden atak Piłata i runda kończy się remisem.

W drugiej częste wymiany ciosów. Piłat w dalszym ciągu jest nieco szybszy, agresywniejszy. Ataki jego nie mają jednak zupełnie ciągłości. Po celnych ciosach nie wykorzystuje sytuacji, bo Runge nie pozostaje dłużny i często trafia ale też mało skutecznie. Pod koniec rundy Piłat lokuje bardzo czysty prawy hak na punkt. Cios ten zapewnia mu nieznaczną przewagę.

Na finiszu Piłat wykazuje sporo aktywności, inicjatywa jest po jego stronie. Dochodzi do częstej wymiany ciosów. Polak wytrzymuje rundę może nieco lepiej kondycyjnie od Niemca. Jest wyraźnie stroną atakującą i dlatego przyznajemy mu i w tej rundzie nieznaczną wygraną.

Kazimierz Gryżewski.

Murach i Campe po raz pierwszy w Polsce na deskach

(Dalszy ciąg relacji red. J. Erdmana ze str. 1-ej)

Ubolewać należy, że pod wpływem ogólnego zwycięstwa Polaków, sędzia neutralny, p. Rietzl, skłonił się w kierunku pocieszenia Niemcowi, w stronę olimpijskiego tytułu Rungego.

Sobkowiak wygrał swój mecz wysoko, ale mamy wrażenie, że miał już lepsze występy. Zrzucenie w ciągu tygodnia 2,5 kg musiało zaważyć na kondycji naszej muchy. Za to żadnych zarzutów nie można postawić jego sposobowi walki. Mecz był wzorowo rozwiązany taktycznie: myślimy tu o świadomym zwalnianiu tempa przez Polaka i o znakomitych fidestepach, które ośmieszały dalekie wypady niemieckiego debiutanta. W drugiej rundzie nieszczęśliwa interwencja sędziego uratowała Niemca przed k.o.

Koziołek przez 2 rundy był znakomitym przeciwnikiem Graafa. Prowadził wtedy zdecydowanie na punkty, ale w ostatnim starciu widzieliśmy znowu obraz tak często u niego obserwowany: ciosy i ostre tempo wyczerpały jego siły. Kondycyjnie Koziołek musi się podciągnąć. Kto wie, czy poprawa jego nie jest uzależniona od ukończenia służby wojskowej, a jeszcze bardziej od awansu do kategorii piórkowej. Jego wzrost nie pozwoli mu długo na pozostanie wśród kogutów.

Czortek szedł na pewniaka od pierwszej do ostatniej chwili. Jego wyższość była stała, choć nieznaczna, a zwycięstwo nie kwestionowane. Sądzimy, że wypadłoby ono jeszcze efektowniej, gdyby sędzia nie przerywał każdego zwarcia.

Po tym meczu nastroje widowni doszły do maksymalnego napięcia. Polska prowadziła 6:0.

Woźniakiewicz nie dorzucił dalszych punktów, ale nie można mieć o to do niego najmniejszych pretensji. Walczył w swoim stylu i mecz z Heesem doprowadził do absolutnej równości. Gdyby sędzia ringowy nie był z góry usposobiony do niego nieżyczliwie, gdyby nie przerywał każdej wymiany ciosów i nie peszył go co chwila groźbami napomnienia — Woźniakiewicz mógłby pretendować do zwycięstwa.

Kolczyński jest nie tylko wielkim, ale również widowiskowym bokserem. Na początku meczu wydawało się, że straszne ciosy Muracha rozbiją pierś Kolczyńskiego. Kiedy wreszcie Murach nabrał pewności siebie i poszedł otwarty do ataku, krótki cios nauczył go respektu. Pierwszy raz na ziemi polskiej mistrz Europy, Murach, był właściwie k.o.!

Dwie następne rundy nie wypadły tak pomyślnie dla Kolczyńskiego, ponieważ stale spóźniał się z decydującą odpowiedzią. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kolczyński jest pięściarzem, z którym wiążemy najlepsze nadzieje na przyszłość.

Po meczu Kolczyńskiego brakowało nam jeszcze 2 punktów do zwycięstwa. Nie obawialiśmy się ani przez chwilę, że w tym momencie sukces może się nam wymknąć z ręki. Przeciwnie, byliśmy pewni Chmielewskiego. A jednak jego wygrana była jedną z najciężej wywalczonych i jedną z najniższych.

Chmielewski — może to sugestia — poszedł do walki jak prawdziwy zawodowiec. Postawił wszystko na kartę ataku. Lekceważył lewe szpice Campego, nie mrugnął kiedy Niemiec bił sierpy z prawej. Czekał na moment, by strzelić i załatwić cały mecz jednym ciosem.

Kalkulacja ta o włos chybiła celu. Cios przyszedł w drugiej rundzie — ale razem z gongiem. Nieprzytomny Campe, z wywróconymi białkami został docucony przez sekundanta i w następnej rundzie uderzyć się już nie dał. Sędzia długo zastanawiał się nad decyzją: ocierał czoło, drapał głowę, aż wreszcie wskazał na Polaka. Rozstrzygnięcie to uważamy za trafne ponieważ cenimy wysoko siłę ciosów Chmiela i jego lepszą wytrzymałość.

W drużynie niemieckiej na plan pierwszy wybił się Campe. Stary lis pokazał, jak należy prowadzić walkę z silniejszym przeciwnikiem. Graaf błysnął wytrzymałością, równą Woźniakiewiczowi, ale bił za szeroko. Heese jest talentem wymagającym jeszcze pracy i krystalizacji. Murach znakomicie odrabiał stracone w pierwszej rundzie punkty (zasługa sekundanta Ziglarskiego). Voelker, Tietzsch i Runge wypadli dość bezbarwnie.

W historii naszej rywalizacji Niemcy muszą zanotować powtórne już zwycięstwo Polski. Tego nie dokazało dotąd żadne państwo. Ani Włochy, ani Anglia, ani Węgry, ani nawet potężna Ameryka. Odnieśliśmy zwycięstwo przy sędzim, którego „Führer" niemiecki trzy dni temu określił jako idealnego. Nie może być więc żadnych wymówek, żadnych wykrętów.

Z wielkim zdumieniem zakomunikować możemy niesłychanie wprost sędziowanie punktowego arbitra niemieckiego, ekssekundanta zespołu gości, p. Otto Schmidta (Berlin). Pan Schmidt drogą tajemniczego rozumowania doszedł do przekonania, że Niemcy odniosły wczoraj wspaniałe zwycięstwo 14:2. Wydaje się nam to, że sędziowanie p. Schmidta należałoby zacytować jako jaskrawy przykład stronniczości i zaślepienia na najbliższym kongresie FIBa, poświęconym właśnie sprawom niesłusznych rozstrzygnięć sędziowskich.

Kolczyński był wspaniały
mówi prezes Mirzyński



KOLCZYŃSKI

POZNAŃ, 13.2. — Tel. wł. — Mjr. Mirzyński: — W sumie słuszne i zasłużone zwycięstwo Polski. Nie zgadzam się z rezultatem walk Piłat — Runge. Polak został wyraźnie skrzywdzony. Co się tyczy zwycięstwa Chmielewskiego nie mam żadnych wątpliwości. Pierwszej rundy Campe nie wygrał, to raczej Chmielewski ją przegrał lekkomyślnie. W drugiej i trzeciej Chmielewski sparaliżował zupełnie możliwości Niemca.

— Najwięcej jestem zadowolony, że w Polsce znalazł się 20-letni chłopiec, który pomścił złamane przez Muracha żebra i k. o. Seweryniaka. Mowa jest oczywiście o Kolczyńskim.

— Jestem nie mniej zadowolony, że nie zawiódł Koziołek. Jego zwycięstwo nad Graafem, uważam za sukces pierwszej wartości.

Sobkowiak: — Przyznam się, że spodziewałem się wygranej już przed walką. Podczas spotkania czułem się jednak jakoś nieswojo i nie mogłem się rozkręcić. Niemiec chwilami trzymał. W trzecim starciu wiedziałem już, że wygrałem spotkanie.

Czortek: — Niemiec dużo się kładł i trzymał. Poszedłem ostrożnie bo pamiętałem, że ze zwarcia nie uzbieram punktów. Tak przynajmniej powiedział nam sędzia, że zwarcia nie będą punktowane (?) i że remisów w myśl umowy, nie będzie. Wobec tego walczyłem z dystansu. Ręka boli mnie trochę.

Kolczyński: — Niezmiernie cieszę się ze zwycięstwa. To była najtrudniejsza moja walka w życiu. Murach jest dużo lepszy, niż Pittori (Włochy) i Clancy (Irlandia). Niestety, zwycięstwo to kosztowało mnie rękę. Wybiłem ją sobie przy pierwszym ciosie, który rzucił mego rywala na deski. Potem czułem ostry ból i sądzę, że dlatego nie udało mi się go wykończyć. Byłem teraz w szpitalu, zrobili mi opatrunek. W mistrzostwach Warszawy nie weźmie udziału.

Chmielewski jest trochę speszony i rozmawia niechętnie: — Wygrałem, ale miałem ciężką robotę. Przeciwnik mój to stary wyga. Trzymał dużo to lewą, to prawą ręką, zawsze po tej stronie, w której nie było sędziego.

Piłat: — Ja już chyba nigdy nie pójdę z Niemcami do walki: Nie wiedzie mi się w spotkaniu z nimi. Byłem w lepszej formie, niż rok temu w Dortmundzie.

Szymura: — Nie ma co gadać. Po prostu trafił mnie zaraz z początku w plexus scholaris i śledzionę i zupełnie mnie zatkało. Najlepszy dowód, że w trzecim starciu przyszedłem do siebie i odzyskałem równowagę. Na szczęście Vogt nie idzie jeszcze na zawodowca, więc może jeszcze się spotkamy.

Stamm: — Zasłużyliśmy na zwycięstwo. Pokrzywdzono Piłata, ale ogólnego sukcesu Niemcy nie mogli nam wydrzeć. Dziś jeśli nie jesteśmy wiele od nich lepsi, to w każdym razie klasa obu zespołów jest zupełnie wyrównana.

— Przewyższamy Niemców zdecydowanie w wagach lekkich, natomiast w wagach ciężkich ustępujemy im jeszcze nieco:

Zebrali: St. Śmiglak, J. Erdman, K. Gryżewski.

Jak punktowali
nasi sprawozdawcy
K. Gryżewski J. Erdman

Sobkowiak	—	**Tietzsch**
20:18		20:18
20:18		20:17
20:17		20:18
60:53		**60:53**
Koziołek	—	**Graaf**
20:18		20:18
20:19		20:19
18:20		18:20
58:57		**58:57**
Czortek	—	**Voelker**
20:18		20:18
20:18		20:19
20:19		20:18
60:55		**60:55**
Woźniakiewicz	—	**Heese**
20:20		20:20
20:19		20:19
18:20		19:20
58:59		**59:59**
Kolczyński	—	**Murach**
20:17		20:16
20:20		19:20
20:20		19:20
60:57		**58:56**
Chmielewski	—	**Campe**
18:20		19:20
20:19		20:19
20:19		20:19
58:58		**59:58**
Szymura	—	**Vogt**
18:20		17:20
18:20		17:20
20:20		19:20
56:60		**53:60**
Piłat	—	**Runge**
20:20		20:20
20:19		20:19
20:19		20:20
60:58		**60:59**

Niemcy kwestionują dwa wyniki

Hieronimus, kierownik sportowy Związku Niemieckiego: — Jestem zdania, że wynik remisowy 8:8 byłby lepszym odzwierciadleniem meczu. Zdaniem moim, Campe nie przegrał z Chmielewskim. Miał przewagę w pierwszej i trzeciej rundzie, a druga była remisowa. Według obecnych przepisów międzynarodowych nie można punktować siły ciosu. I dlatego nie mogę przyznać Chmielewskiemu za jego cios w drugiej rundzie więcej, niż za poprzednie ciosy Campego. Runge miał szczęście przy werdykcie sędziów, ale takie samo szczęście miał i Kolczyński. Oba te rozstrzygnięcia więc się niwelują. Woźniakiewicz lepszy, niż w Mediolanie, ale jeszcze walczy nieczysto. Koziołek dobry. Od Mediolanu znacznie podskoczyliście w formie. Wielkim talentem jest Kolczyński. Z moich myślałem, że lepiej wypadnie Graaf.

Sekundant Ziglarski: — Od czasu, kiedy ja walczyłem z wami zmieniliście się nie do poznania. Jesteśmy teraz równorzędnymi rywalami i dlatego prorokuję w rewanżowym meczu w Monachium również wynik 10:6, ale — dla nas. Biorąc pod uwagę, że Kolczyński ma 20 lat i 40 walk stoczonych trzeba postawę jego uważać za imponującą.

Sędzia p. Otto Schmidt: — Według przebiegu powinno być 10:6 dla Niemców. Niesprawiedliwe były orzeczenia w wagach koguciej, półśredniej i średniej. Piłat przegrał z Rungem. Sędziego Ritzi zupełnie nie rozumiem.

Runge: — Byłem źle nastawiony. Mogłem przegrać.

Heese: — Jestem jeszcze zmęczony podróżą skandynawską. Woźniakiewicz, to nieprzyjemny przeciwnik. Z takim typem jeszcze nie walczyłem.

Campe: — Mecz wygrałem to jasne!

— No, tak pytamy — A to że w drugiej rundzie był pan nieprzytomny?

— Co też pan mówi?

— Byłeś nieprzytomny — wtrąca Ziglarski.

— Zupełnie tego nie pamiętam — odpowiada Campe.

Dopiero w niedzielę rano zdecydowano na żądanie drużyny niemieckiej nie uwzględniając punktacji meczów remisowych. Jak wiadomo, miało tak być poprzednio, później jednak zdecydowano się na remisy i wreszcie znów je skasowano.

J. Erd.

Numer czwartkowy przyniesie dalsze echa wspaniałego sukcesu bokserów nad Niemcami

Chmielewski wygrał...

Sędzia punktowy p. Rietz:

— Z drużyny polskiej podobał mi się najwięcej Kolczyński. Na drugim miejscu stawiam Czortka. W zespole niemieckim wypadł b. dobrze Heese, choć to nie jest jeszcze bokser o dużym stylu. Na ogół Polacy wykazali, że są bardzo silni, a Niemcy zdradzili rażący spadek formy w niższych wagach.

— Czy wszystkie rezultaty uważa pan za słuszne?

— Tak. Mecz Chmielewski — Campe, którego rezultat mógł wzbudzić wątpliwości, był typowo remisowy, ale zwycięstwo należało się bezwarunkowo Chmielewskiemu, a to dlatego, że Niemiec walczył nie czysto w trzeciej rundzie i dużo trzymał. Co się zaś tyczy Piłata, to ten przegrał wyraźnie. Ja punktowałem wszystkie rundy dla Niemca, a więc 20:17, 20:18, 20:19.

— Jestem przeciwnikiem dopingowania publiczności, gdyż to stwarza atmosferę nierównej walki. W innych krajach publiczność zachowuje się nieco spokojniej.

— Na zakończenie muszę zaznaczyć, że punktuję w ten sposób, że liczę podczas walki wszystkie uderzenia.

K. G.

POZNAŃ, 13.2. — Tel. wł. — Mecz rewanżowy z Niemcami umówiono na jesień w Monachium. Dokładna data umówiona będzie w drodze korespondencji.

Pływacy wybrali zarząd
i uchwalili szereg ciekawych dezyderatów

Zdawałoby się, że okres dwóch tygodni wystarczy najzupełniej komisarzowi P. Z. P. p. inż. Kucharowi do rozejrzenia się w sytuacji i do skompletowania nowego zarządu. Zdawało się, że zarówno p. komisarz, jak i delegaci przyjdą na zebranie z gotową listą nowego zarządu i, że wszystko pójdzie jak z płatka.

Okazało się jednak, że dodatkowe dwie godziny musiała poświęcić komisja „matka" na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, aby skompletować „zespół" zarządu. Poza osobą prezesa wszystkie inne pozycje były bardzo płynne. W końcu wybrano zarząd w składzie następującym:

Prezes — insp. Kozolubski, wiceprezes administracyjny — mgr. Rudzisz, sekretarz — Szabłowski, skarbnik — Staniszewski, członkowie zarządu: ad. Checiński, Cypryk, adw. Łyżwiński i Jabłoński. Kpt. związkowy — Berlik. Nieobsadzoną została pozycja wiceprezesa sportowego. Początkowo wybrano na to stanowisko dyr. Czyża, przy czym osoba jego wchodziła w rachubę również i przy stanowisku kpt. związkowego. Wobec tego, jednak, że kapitanem związkowym wybrano (różnicą 2 głosów) p. Berlika ze Śląska, dyr. Czyż uchylił się wogóle od prac w Związku, konstantując, że czyni to, obawiając się, czy przy obecnej sytuacji obie te funkcje w różnych rękach nie kolidowałyby ze sobą.

Komisja matka obradowała w składzie: pp. adw. Checiński, dyr. Czyż, Deutsch, Nogaj i sędzia Semadeni.

Wstępem do wyboru nowych władz było omówienie programu prac na rok 1938, co choć trochę zmusiło delegatów do zajęcia się aktualnymi problemami sportowymi.

P. sędzia Semadeni nawoływał do ograniczenia pola działania Polskiego Związku Pływackiego wyłącznie do części sportowej, pozostawiając czynności nauczania pływania — co w dużej mierze spada na barki P. Z. P. — czynnikom szkolnym, miejskim i wojskowym. Nie obeszło się w tym miejscu bez skonstatowania faktu, że poziom naszych instruktorów pływackich nie odpowiada wymaganiom Związku, nie mówiąc już o zbyt wielkiej ich ilości w stosunku do obecnego zapotrzebowania.

Po linii więc sportowej omawiano szereg dezyderatów dla zarządu, z których wymienić należy: polecenia zarządowi stworzenie specjalnych referatów piłki wodnej i wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. P., użycie wszystkich wpływów, aby pływalnie wybudowane przy pomocy P. U .W.F. — a takich było 113 — miały charakter sportowy a nie rozrywkowy, aby można w nich było grać w piłkę wodną, aby jak najbardziej ożywić kontakt z zagranicą, wziąć bezwzględnie udział w mistrzostwach Europy w Londynie, wykorzystać trenera Steppa o ile przyjedzie — wyłącznie do podciągnięcia poziomu zawodników klasy reprezentacyjnej, zorganizować zomiast tournée waterpolistów zagranicznych po Polsce, lub naszych za granicą — turniej, którego walory są znacznie większe itp.

Dezyderaty te zakreśliły przed nowym zarządem piękny plan działalności. Czekamy na pierwsze kroki.

Poza zarządem wybrane zostały następujące komisje:

Rewizyjna — pp. Fiedorowicz, Goldfeder, Krasowski, Francikowski i Matysiak.

Dyscyplinarna— dr Raskin, Domosławski, Zuber, Raabe prok. Leniewski, Grużewski i Libera.

Sportowa—sędzia Semadeni, Deutsch, inż. Kuchar, mgr. Baranowski, prof. Michalek, Przybyła i Stępniewski.

Stanowisko wiceprezesa sportowego obsadzi zarząd drogą kooptacji.

Kwestia degradacji Makabi z ligi waterpolowej była jeszcze raz przedmiotem obrad. Zgłoszono wniosek o uchylenie uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia, która dawała drużynie krakowskiej pewną satysfakcję, stwierdzając równocześnie niejako winę poprzedniego zarządu.

Teraz skończyło się na uchwale: „Walne zebranie stwierdza brak złej woli u poprzedniego zarządu w stosunku do Makabi".

Wyniki plebiscytu:
Jadwiga Jędrzejowska
oraz
reprezentacja bokserów
zdobywają honorowe nagrody
Związku Polskich Związków Sportowych

Mimo, że plebiscyt nasz zamknięty został w sobotę dnia 12-go lutego, jeszcze w niedzielę napłynęło do redakcji kilkaset kuponów. Ponieważ termin zamknięcia głosowania nie wiąże się tym razem z datą jakichś zawodów, a przekroczenie terminu tego nie ułatwia w żadnym stopniu zadania uczestnikom, przeto spóźnione teoretycznie kupony nie zostały anulowane. Natomiast obliczenie szczegółowe zawartych w nich głosów było już przed skończeniem numeru niemożliwe.

Z tej to przyczyny zmuszeni byliśmy na razie ograniczyć się do ustalenia nazwiska sportowca nr 1 oraz zbilansowania głosowania na zespoły, odkładając ogłoszenie pełnej listy 10-ciu najlepszych sportowców do numeru czwartkowego.

Ogółem nadesłano

3825 kuponów

przy czym stwierdzenie „przeciętnej" opinii uczestników co do osoby najlepszego sportowca nie nastręczało tym razem żadnych trudności, gdyż



Jadwiga Jędrzejowska

znalazła się u 98 proc. głosujących na pierwszym miejscu, zbierając rekordową — od 12 lat plebiscytowych — ilość 37.518 punktów. Pierwszeństwo naszej znakomitej tenisistki uznała więc przytłaczająca większość głosujacych i jest ono bez wątpienia wyrazem całej opinii sportowej.

Wicemistrzyni Wimbledonu i Forest Hills gratulujemy zasłużonego sukcesu w plebiscycie, połączonego ze zdobyciem honorowej nagrody wędrownej Związku Polskich Związków Sportowych. Nazwisko Jedrzejowskiej, wyryte na wspaniałym pucharze w roku 1937-ym, otworzy wieczysta listę najlepszych sportowców polskich.

Batalię zespołów wygrała zdecydowanie „medioлańska"

8-ka bokserów,

na którą padło około 86 proc. możliwych do zdobycia głosów. Druga lokata piłkarzy nie zdołała zagrozić sukcesowi bokserów. Walkę o trzecie miejsce stoczyli zwycięsko hokeiści z lekkoatletami. Większą ilość głosów zebrali jeszcze tenisiści, a pozostałe reprezentacje notowane były na kuponach tylko sporadycznie. Przypominamy, że za pierwsze miejsce liczy się 3 pkt., za drugie 2, za trzecie 1. Oto bilans całkowity:

1. repr. bokserska 10.371 pkt.
2. repr. piłkarska 8.530 „
3. repr. hokejowa 1.632 „

Dalsze miejsca: 4) repr. lekkoatletyczna 1430 pkt., 5) tenisowa 720 pkt, 6) repr. szpadowa 103 pkt. Na zespoły: szosowców, ping-pongistów, 2-kę wioślarzy, łuczników i koszykarzy padło pozostałe sto kilkadziesiąt głosów.

Tak więc znak PZB. zainauguruje honorową listę reprezentacji państwowych na wędrownej plakiecie Związku Polskich Związków Sportowych.

Jeszcze jedna przegrana v. Cramma

Cramm i Henkel wystąpili jeszcze jeden raz na ziemi australijskiej. W mieście Perth Mc. Grath pokonał v. Cramma 4:6, 6:3, 6:4, a Quist zwyciężył Henkla 6:3, 2:6, 6:3. Niemcy wygarli natomiast grę podwójną, bijąc Quista i Mc. Gratha 6:4, 6:2. Powrót ich do Europy przewidziany jest na 4 marca.

Przed meczem atletów
Polska — Niemcy

Przedstawiamy „siódemkę" naszych zapaśników

W Chorzowie, w sali kinoteatru Apollo, zmierzą się w zawodach międzypaństwowych atleci Polski i Niemiec. Zapoznajmy się z zawodnikami, którzy bronić będą naszych barw:

ANTONI ROKITA (RKS. Rywal, Warszawa), jest najmniejszym i najstarszym zapaśnikiem reprezentacji. Lat 29, wzrost 1551. Z zawodu jest rzeźnikiem. Olimpijczyk, walczył z Jugosławią i wygrał swe spotkanie. W championacie „Małej Ententy" w Zagrzebiu (31 r.), zajął drugie miejsce.

MARIAN ŚWIĘTOSŁAWSKI (RKS. Elektryczność, W-wa), jest obecnie w wojsku. Lat 23, z zawodu mechanik; jest mistrzem Polski w obu stylach, uczestniczył w mistrz. Europy w Kopenhadze (rok 35-ty), walczył trzykrotnie w barwach Warszawy przeciwko Prusom Wschodnim i wygrał wszystkie swe walki.

HENRYK ŚLĄZAK (KS. Tramwajarzy, W-wa), liczy 24 lata. Jest mistrzem Polski, zajął na Olimpiadzie w Berlinie 6-te miejsce. Walczył w międzypaństwowym meczu z Jugosławią i uzyskał błyskawiczne zwycięstwo; zdobył pierwsze miejsce w turnieju poolimpijskim w Hamburgu! Jest urzędnikiem.

ZBIGNIEW SZAJEWSKI (Policyjny, W-wa). Rzeźnik, lat 24. Walczył w meczu międzypaństwowym, uzyskując zwycięstwo decydujące (na łopatki — z Jugosł.). B. kilkakrotny mistrz Polski; na Olimpiadzie zdobył 7 miejsce, w turnieju hamburskim zajął II-gie miejsce. Uczestniczył w mistrz. Europy w Kopenhadze.

TEODOR KRYSMALSKI (T. G. Sokół II, Katowice). lat 28. Strażak. Mistrz Polski w obu stylach, brał udział w mistrzostwach Europy w Kopenhadze i Paryżu (1937). Walczył z Jugosłowianami i wygrał swą walkę.

KAROL JAKUBOWSKI (I. K. P. Łódź), mechanik, lat 25. Jest mistrzem Polski w obu stylach.

TOMASZ GWÓŹDŹ (KS. Strzelec, Nowy Bytom), ślusarz, 23 lata. Były mistrz Polski, obecny mistrz Śląska; w turnieju czterech miast niemieckich (33 r.), uzyskał sensacyjne zwycięstwo nad niepokonanym w swym czasie Siebertem; w championacie „Małej Ententy" zdobył II-gie miejsce. Zadebiutował w meczu z Austrią w Wiedniu, gdzie wygrał swą walkę.

W drużynie wystąpią więc dwaj debiutanci: Świętochowski i Jakubowski. Wszyscy inni walczyli już w meczach międzypaństwowych; wszyscy oni zadebiutowali udatnie, uzyskując same zwycięstwa! (hr)

Zawody saneczkarskie
o mistrzostwo Polski

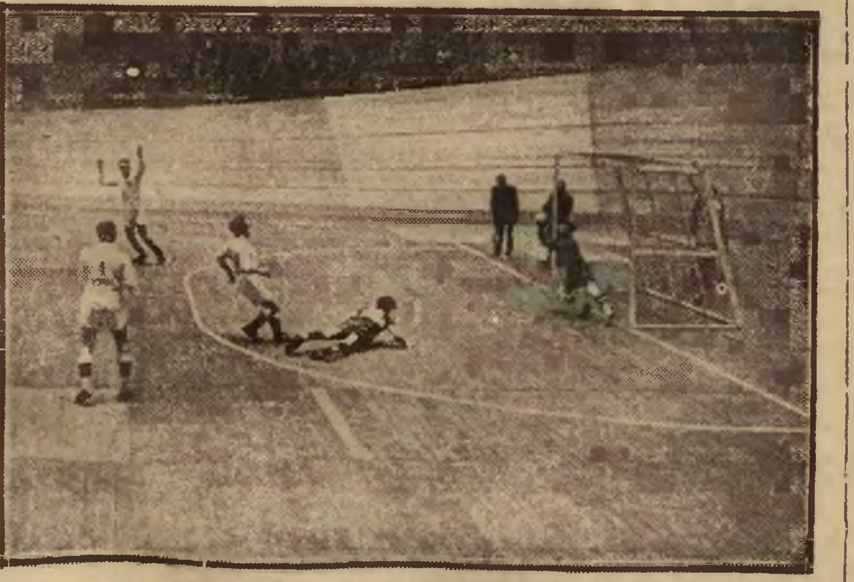
Przy pięknej słonecznej pogodzie i 10-stopniowym mrozie odbyły się dzisiaj na torze krynickim zawody saneczkarskie o mistrzostwo Polski.

Tytuł mistrza Polski w jedynkach zdobywa Enker Maks (Makabi Krynica) uzyskując w czterech jazdach ogólny czas 6.49.8 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Raczkiewicz Stanisław (KTH) 6.50.5 sek., 3) Gembal Aleksander (Zw. Rez.) 6.51 sek., 4) Piechota Jan (KTH) 6.52.3 sek., 5) Maurer Józef (Zw. Strz.) 6.59.2 sek., 6) Skowronek J. (Straż pożarna) 7.08.7 sek., 7) Lichota (Zw. Strz.) 7.10.1 sek., 8) Potoniec (straż pożarna) 7.11 sek., 9) Enker Leon (Makabi Krynica) 7.16.5 sek., 10) Żarlikowski Kazimierz (KTH) 7.41.2 sek.

Startowało przy doskonałych warunkach lodowych 34 zawodników, z których jednak kilkunastu nie ukończyło biegów z powodu dość ciężkiej konkurencji.

Najlepsze czasy dnia uzyskali Enker (1.41.5 sek.), Raczkiewicz (1.41.6 sek.), Gembal (1.41.7 sek.). Minimalne różnice w czasach, osiągniętych przez pierwszych czterech zawodników dają obraz zaciętej walki o tytuł mistrza Polski.

Z asów naszego saneczkarstwa nie startowali Witkowski i Dziaczko z powodu kontuzji, odniesionych w ubiegłym tygodniu na zawodach o mistrzostwo Europy w Salzburgu. (W.)



PIŁKA RĘCZNA W HALI

Niemcy urządzili międzynarodowy turniej piłki ręcznej i po raz pierwszy rozegrali go nie na otwartym boisku, ale w hali. Powyżej moment z meczu Austria — Niemcy



NA TORZE

saneczkowym podczas mistrzostw Polski.



WNUK

Nowy mistrz Polski w kombinacji norweskiej.

SPORTOWCY UWAGA!

Wszystkie przeszkody życiowe zwalczycie, posiadając los I-ej klasy z kolektury *J. Wolanow*, Warszawa, Łódź, Pabianice i Łuck; dla innych miast konto P. K. O. 18.814.



W HALI BOSTOŃSKIEJ

San Romani (na lewo) przegrywa bieg z Burnsem i Jenkinsem na 3/4 mili.

Doniosłe uchwały
Rady Naukowej W. F.

W sali konferencyjnej M. S. Wojsk odbyło się w sobotę posiedzenie rady naukowej wychowania fizycznego. Udział wzięli: przewodniczący rady Marszałek Śmigły-Rydz, premier gen. Sławoj Składkowski, min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski, min. Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki, wiceprzewodniczący rady gen. dr Rouppert, wicemin. dr Piestrzyński, gen. Józef Olszyna-Wilczyński, wicemin. Bobkowski, oraz zaproszeni: dyrektor PUWF gen. Sawicki, szef gabinetu ministra Spr. Wojsk. płk. Kiliński, płk. Nadolski i ppłk. Ziętkiewicz.

Posiedzenie otworzył krótkim przemówieniem przewodniczący rady naukowej Marszałek Śmigły-Rydz, który równocześnie objął przewodnictwo. Następnie przyjęto sprawozdanie z działalności rady naukowej.

Referat p. t. „Uwagi o stanie wychowania fiz. w Polsce" wygłosił gen. dr Rouppert. Referent zgłosił w konkluzji szereg wniosków m. in.: Rada naukowa W. F. stwierdza pilną konieczność wypracowania minimalnego programu inwestycyjnego urządzeń sportowych. Uchwala jako opinię, że wychowanie fizyczne winno uzyskać wymiar czasu conajmniej 3 godziny tygodniowo ćwiczeń W. F. na klasę w gimnazjach i liceach.

Rada naukowa wypowiada się i prosi pana ministra o skrócenie czasu pracy wychowawców fizycznych, zapewniającego pełną emeryturę do lat 30-u, o zrownanie w prawach nauczycieli W. F. z nauczycielami innych przedmiotów oraz o nieobarczanie nauczycieli W. F. dodatkowym przedmiotem.

CIWF — Akademią

Rada naukowa W. F. wypowiada się za przemianowaniem CIWF na Akademię Wych. Fizycznego z prawem nadawania magisteriów.

O zagadnieniach sportu akademickiego mówił prof. dr Ciechanowski. Rada naukowa wysuwa w tej sprawie następujące tezy:

Wprowadzenie obowiązku służby w szeregach wojskowych przed studiami akademickimi nie rozwiązuje zagadnienia, bo około 7000 młodzieży męskiej, nie dosięgającej kat. A potrzebować będzie w 2-ch pierwszych latach studiów, prócz częściowego przysposobienia wojskowego także jeszcze właściwego wychowania fizycznego, jako niezbędnego podkładu do późniejszej normalnej służby wojskowej.

Wychowanie fizyczne tej części młodzieży musi być powszechne i obowiązkowe na zasadzie ustawy, czy też rozporządzeń ministerialnych, zawierających odpowiednie sankcje.

Organizacja tego Wych. Fiz. nie może być oparta ani na ciałach kolegialnych, ani na stowarzyszeniach (AZS).

Więcej boisk

Warunki wprowadzenia obowiązkowego akademickiego Wych. Fiz. jest budowa boisk (otwartych) w pobliżu każdego większego skupienia akademików.

Oprócz niedziel i ferii zużytkowanych na obozy W. F. uzyskać trzeba w okresie wykładów czas na wychowanie fizyczne w wymiarze przynajmniej 2-ch godzin (4 półgodzin) tygodniowo.

Wychowanie fizyczne młodzieży akademickiej nie może być jednostronnym kształceniem w jednej gałęzi sportu, lecz musi być wszechstronne.

Wicedyr. PUWF ppłk. Ziętkiewicz wygłosił referat o roli sportu w szkole. Koreferat w tej sprawie wygłosił kurator p. Ambroziewicz. Ppłk. Ziętkiewicz zgłosił następujący wniosek:

Rada naukowa W. F. apeluje do p. ministra WR i OP aby zechciał rozbudować sport szkolny. W dyskusji docent dr Reicherówna zgłosiła dodatkowy wniosek, w którym domaga się ściślejszego nadzoru lekarskiego nad młodzieżą szkolną, wobec czego Rada Naukowa zwraca się z apelem do p. ministra W. R. i O. P. o powiększenie liczby lekarzy szkolnych i godzin ich pracy.

Wszystkie wnioski i tezy zostały przez Radę naukową przyjęte.

Rewia pingpongistów

W dniach 19 — 20 bm. odbeda się w Częstochowie tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym w konkurencji drużynowej oraz indywidualnej pań i panów.

Przygotowania w Częstochowie do tej ogólnopolskiej imprezy zostały już zakończone. Zawody odbeda się w obszernej sali straży ogniowej, gdzie ustawione zostana trzy stoły, na których równocześnie beda rozgrywane zawody.

Wszystkie prace toczyły się przy współudziale Miejskiej Komendy PW i WF. Protektorat nad mistrzostwami objął prezydent m. Częstochowy Jan Szerodzowski.

W dniu 14 bm. odbędzie się w Łodzi losowanie mistrzostw. (H.)

Ehrlich rozpoczyna w najbliższych dniach tournee po Anglii, wraz z nowokreowanym mistrzem świata Vaną i b. mistrzem — Barną. Ta trójka rozegra cały szereg meczów pokazowych.



PROVERA BRONI NAKRYWKĄ

bramki Lazio przed Michelinim, napastnikiem Romy. Moment z meczu o mistrzostwo Włoch.

Mecz z Bułgarią w czerwcu

równocześnie z mistrzostwami świata

Bułgarskie sfery piłkarskie były wysoce niezadowolone z odmowy ze strony P.Z.P.N. rozegrania meczu rewanżowego w Polsce już w maju. Nie chciano zrozumieć, że mając przeciążony sezon wiosenny, uprzednio zakontraktowanymi imprezami międzynarodowymi, PZPN nie jest w stanie obciążać jeszcze bardziej terminarza. Poza tym zgodzono się w ub. roku na mecz międzypaństwowy tylko pod warunkiem, że Polska będzie mogła wystawić drugi garnitur. Nie było w tym chęci zlekceważenia piłkarzy bułgarskich lecz przykra konieczność. Wobec szeroko rozbudowanych kontaktów międzypaństwowych zachodzi konieczność dublowania pewnych spotkań.

O tym bułgarskie sfery piłkarskie były od pierwszej chwili poinformowane i ze strony tylu nie było żadnych zastrzeżeń. Dlatego nie bardzo zrozumiałe jest zdenerwowanie sofijskich kół, które mają również i o to pretensje, że Polska chce wystawić garnitur B. Prasa bułgarska odgraża się, że Bułgaria odpowie pięknym za nadobne i przeciwstawi Polsce również drużynę rezerwową. Sądzimy, że jest to tylko chwilowa reakcja, i gdy przyjdzie do meczu ujrzymy w Warszawie najlepszych graczy bułgarskich, podobnie jak było to przed rokiem. Zresztą należałoby raz jeszcze stwierdzić, że t. zw. rezerwowa reprezentacja Polski jest niemal równie silna jak pierwszy garnitur i nigdy nie wiadomo, czy zawodnicy Teamu B już za tydzień nie znajdą się w pierwszych szeregach. Tak było przecież przed rokiem, kiedy w Sofii grał Wostal i Piontek itd.

Gdy chodzi o termin meczu, to zdaje się, że PZPN będzie w stanie pójść na rękę przyjaciołom bułgarskim. W ostatnim liście odrzucili oni stanowczo wrzesień ze swej strony proponując czerwiec lub październik. O październiku nie ma mowy, gdyż w czasie tym mamy już mecz z Norwegią, a we wrześniu spotkanie z Niemcami i Jugosławią. Natomiast bardzo aktualny staje się mecz w czerwcu i to zaraz z początku.

O ile drużyna nasza przejdzie do finału mistrzostw świata, wówczas nie będzie żadnej przeszkody, by drugi zespół w chwili pierwszego meczu we Francji (5 czerwca) rozegrał w Warszawie zawody międzypaństwowe z Bułgarią. Na pierwszy ogień wysłany się bowiem wyjazd do Paryża 14-tu graczy, a o ile pójdzie tam dobrze zawsze jeszcze będzie czas na uzupełnienia.

W ten sposób spełnione zostaną życzenia Bułgarów i kluby nie będą narażone na stratę jeszcze jednego terminu. Poza tym możnaby urządzić mecz w stolicy, co Bułgarom, zjeżdżającym po raz pierwszy oficjalnie do Polski, stanowczo się należy.

Skład na Lille wyznaczony

przez p. Kałużę po treningu dwu teamów

CHORZÓW, 13.2. — Tel. wł. — Team A — Team B 5:4 (2:2). Bramki dla Teamu A: Wostal 3, Piontek 1, Piec I 1. Dla Teamu B: Habowski, Łyko, Pytel, Korbas po jednej. Widzów około 2000.

Team A: Madejski; Giemza, Szczepaniak; Góra (Piec II), Nytz, Dytko; Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski Wodarz.

Team B: Krzyk (Pawłowski) Michalski, Kinowski, Kotlarczyk, (Bendkowski), Nowakowski, Piec II (Góra), Habowski, God. (Scherfke), Scherfke, (Korbas), Pytel, Łyko (Schwarc).

Nieprzybyli: Twórz i Gałecki. Pogoda mroźna, boisko miejscami pokryte śniegiem i zlodowaciałe. Warunki terenowe znacznie trudniejsze niż w ub. niedzielę na meczu ze Śląskiem Opolskim. Zawodom przypatrywał się p. Kałuża.

Mecz dzisiejszy był w porównaniu z meczem z ub. niedzieli o niebo lepszy i żywszy. Przyczynił się do tego główne dobrze złożony skład tak jednej, jak i drugiej drużyny przez p. Kałużę.

Dziś wyszły też na jaw niezrozumiałe poczynania kapitana śląskiego OZPN p. Lubiny, którego pupil zeszłej niedzieli, wystawiony jako kierownik ataku w meczu przeciw Śląskowi opolskiemu — God okazał się zupełnie bez formy i najgorszy na boisku tak, że w drugiej połowie p. Kałuża zrezygnował zupełnie z jego udziału w grze.

Wostal którego p. Lubina wstawił do pomocy był dziś najproduktywniejszym graczem i strzelcem napadu.

Przyznać trzeba, że reprezentantom naszym daleko jeszcze do pełni formy i kondycji. Ale duży postęp w porównaniu z ub. niedzielą napawa nas otuchą, że w meczach w Lille i Lens będzie jeszcze lepiej. Fakt strzelenia 9 a nawet 10 bramek (jedna nie uznana) świadczy dobitnie o potencji strzałowej ataków. Zmiany poczynione przez p. Kałużę w drugiej połowie to jest przeniesienie Góry z pomocy niebieskich do pomocy zielonych a Pieca II z pomocy zielonych do niebieskiej, oraz przestawienie Scherfkego z pozycji środkowego napastnika na prawego łącznika oraz Korbasa na środek okazały się bardzo trafne. Atak zielonych zabłysnął teraz szeregiem b. ładnych efektownych kombinacyj, których nie widać było wcale u „niebieskich" ograniczających się do pociągnięć indywidualnych.

Przyznać trzeba że Góra, grając w drugiej połowie u „zielonych" zastopował zupełnie lewą stronę ataku „niebieskich", t. j. Wilimowskiego i Wodarza.

O Szwarcu, którego wstawiono na lewe skrzydło na 15 m. przed końcem gry trudno coś powiedzieć, gdyż nie miał okazji do wykazania swej formy.

Opinia kapitana

Po meczu rozmawiamy z Kałużą, który jest dziś znacznie pogodniejszy i z miejsca sam zagaduje.

— No co, mecz dzisiejszy był zupełnie inny, aniżeli mecz sprzed tygodnia! Przy dobrej woli i wysiłku naszych graczy uważam, że powinno we Francji pójść dość dobrze. Mecz dzisiejszy był ciekawy, żywy i interesujący i przyniósł wiele pomysłowych akcyj, a przede wszystkim dużo strzałów!

U poszczególnych jednostek widać jeszcze duże braki kondycyjne, jak np. u Goda i Szerfkego. Z bramkarzy najpewniejszy Madejski i drugi Pawłowski. Na Krzyku znać przerwę w treningu i niepewność.

— Przykro mi — powiada p. Kałuża — że Gałecki nie przyjechał, gdyż na niego liczyłem. Szczepaniak i Giemza nie są w tej chwili idealnymi obrońcami, ale są najlepszym wyborem, jakim dysponujemy. Giemza walczy o piłkę dobrze ale wykopy i oddawania piłek dość nieobliczalne. Z pomocników najlepszy Nytz, jednak i Nowakowski dobry. Piec II, Dytko i Góra mniej więcej na tym samym poziomie. Kotlarczyk chory i trochę powolniejszy.

— W ataku najlepszy Piec I. Wilimowski i Wodarz również jeszcze dalecy od swej normalnej formy.

— Kombinacja graczy AKS. Wostal Piontek jest w tej chwili najaktualniejsza. Jako rezerwowy pojedzie Habowski, który w razie potrzeby może tak na lewej jak i na prawej stronie zagrać.

— Skład do Francji będzie więc: Madejski (Pawłowski): Szczepaniak, Giemza (Michalski); Dytko, Nytz Piec II (Góra): Piec I, Piontek, Wostal; Wilimowski, Wodarz (Habowski).

Drużyna wyjeżdża z Katowic w piątek wieczorem o godz. 19. Szkoda, że z drużyną nie jedzie, rutynowany i doświadczony szef sztabu naszych piłkarzy p. Kałuża.

Na mecz międzymiastowy Gliwice — Chorzów który odbędzie się 20 bm. w Gliwicach ustalono następujący skład: Mrugalla (Tatuś); Stolarczyk, Knowski Bętkowski, Nowakowski, Dziwisz, Barczyk, Wiechoczek, Peterek, Pytel, Cebula. Rezerwowi Czempisz i Kuchta.

BUŁGARZY GRAJĄ W MARSYLII

W czasie gdy „Polska Zachodnia" bawić będzie w Lens do Marsylii zagoszczą Bułgarzy (zamiast Polaków). Bułgarzy wystąpią we Francji, gdzie rozegrają najmniej dwa spotkania, w najsilniejszym składzie, gdyż mecze te traktują jako trening przed rewanżowym spotkaniem z Czechosłowacją o wejście do finału mistrzostw świata.

Piłkarstwo bułgarskie znajduje się obecnie w bardzo korzystnej sytuacji. Rząd żywo zainteresował się sportem, tak że wszyscy bezrobotni gracze mają zapewnione posady.

Polska — Niemcy w Kamienicy

Wyznaczony na 18 września br. międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Niemcy odbędzie się ostatecznie w znanym saskim ośrodku przemysłowym w Kamienicy, gdzie w dniu tym nastąpi otwarcie nowego stadionu na 80.000 widzów.

Ruch wygrywa 15:1

KATOWICE, 13.2. — Pierwsza runda zawodów piłkarskich o puchar wojewody śląskiego dr Grażyńskiego przyniosła kilka ciekawych wyników. I tak Śląsk (Siemianowice) — Ruch (Wielkie Hajduki) 1:15 (0:5). Śląsk (Kończyce) — Amatorski (Chorzów) 2:4 (0:3) Naprzód (Szopienice) — Naprzód (Lipiny) 1:2 (1:1).

PIŁKARSKI MECZ TRENINGOWY: Polonia — Skra przyniósł zwycięstwo ligowcom 10:0. Bramkami podzielili się solidarnie Kula i Gorzk po 5. Mecz rezerw wygrali również poloniści 12:0.

PORAŻKA WARTY

W towarzyskim meczu piłkarskim Warta ligowa niespodziewanie przegrała z HCP 1:4 (0:2), występując w składzie osłabionym.

Brentford zakontraktowany!

W Katowicach bawił w ub. tygodniu wysłannik lidera pierwszej angielskiej ligi zawodowej „Brentford" — dr Fodor. W czasie jego pobytu nastąpiło definitywne zakontraktowanie meczu: reprezentacji Śląska z czołowym klubem angielskim na środę 18 maja br., na stadionie d-ra Grażyńskiego w Hajdukach.

Anglicy kosztują Śl. OZPN. 350 funtów, a wraz z wszelkimi wydatkami: reklamą itd. organizatorzy liczą się z wydatkiem 13.000 złotych! (hr)

Węgry — Grecja

Mecz eliminacyjny do mistrzostw świata Węgry — Grecja odbędzie się 25 marca w Budapeszcie.

Na boiskach piłkarskich Europy

[illegible] stwo: Sparta — Slavia 5:1, Viktoria — Pizen — Viktoria Zizkov 3:2; Prostejow — SK. Plzen 4:4; Nachod — Pardubice 0:0, Kladno — Zidenice 4:0; Bratislava — Szlezka Ostr. 4:0.

Zew Riviery...

Szkice na znaną wszystkim nutę

Pierwszy akt rozgrywa się w początkach stycznia na posiedzeniu zarządu PZLT. Ma od wielu lat identyczny przebieg.

— Trzeba wysłać liczną drużynę na Riwierę, dopomina się kapitan związkowy.

— Nie mamy pieniędzy, — replikuje skarbnik.

Rozpoczyna się przewlekła korespondencja. Targi z klubami na Riwierze o uzyskanie jak najlepszych warunków, demarsze o uzyskanie subsydium.

Paszporty... wizy... wreszcie już wszystko jest gotowe. Nie obeszło się bez niesnasek i zazdrości. Tego czy innego gracza skrzywdził Związek...

W LUKSUSOWYCH HOTELACH

Wreszcie gromadka obładowana rakietami wysypuje się gdzieś w Cannes czy Nicei. Graczy lokuje się w luksusowym hotelu. Wielkie hotele dbają o sportowych gości. Wprawdzie wiedzą, że grosza od nich nie zarobią, ale za ich pobyt zapłacą inni... Starsze panie z Anglii i Ameryki, które chcą się odmłodzić chociażby samym patrzeniem na tenisa.

Turnieje tenisowe stanowią rozrywkę dla turystów na Riwierze, trzeba je nie mniej starannie pielęgnować, jak tradycje nicejskich karnawałów czy ruletkę w Monte Carlo...

A tenisem trzeba obdzielić całą Riwierę. Dlatego turnieje odbywają się kolejno we wszystkich miejscowościach. Tydzień gra się w Beaulieu, potem trzeba na gwałt pakować manatki i jechać do Monte Carlo. Z Monte Carlo do Mentony. Tam na granicy włoskiej rozpoczynają się targi... Włosi zapraszają do siebie do San Remo, do Bordigery, Francuzi do Cannes. Kto zaofiaruje lepszy elegantszy hotel...

CYGAŃSKIE WĘDRÓWKI

Wędrówki tenisistów dobrze są znane na Riwierze.

W niedzielę kończy się turniej, wszyscy gracze jak banda cyganów pakują walizki. Wielki autokar czeka przed hotelem, „trupa" przerzuca się w inne okolice na gościnne występy. Znów spotkają się ci sami gracze, znów będziemy oglądali te same twarze.

Turnieje na Riwierze cieszyły się po wojnie dużym powodzeniem zarówno u graczy jak i u publiczności. Dziś zainteresowanie to znacznie zmalało. Sporty zimowe okazały się wielką konkurencją dla Złotego Wybrzeża. Młodzież przypięła narty... na tenis będzie czas w lecie.

PRZYTUŁEK „BIEDAKÓW"

Riwiera stała się właściwie przytułkiem dla takich biedaków, których nie stać na wybudowanie krytego kortu, dla takich, którym surowy klimat nie pozwala w porę dojść do formy.

Wyniki turniejów nie są traktowane poważnie. Prasa sportowa francuska nieco je lekceważy. Nikogo nie dziwi, że Austin przegrał z Palmierim, a Cramm miał wielkie kłopoty z X-em. Bo też początki na Riwierze są niezmiernie trudne. Zmiana klimatu i oświetlenia. Słońce razi w oczy, piłki skaczą inaczej.

Gracze wychodzą na korty wygłodniali, stęsknieni za tenisem. Grają z zapałem i ambicją. Są wypoczęci i nie brak im sił do szybkich startów. Początkowo idzie wszystko dobrze, odnoszą sukcesy. Ale po dwu, trzech tygodniach coś się psuje. Pierwszy zapał mija, jest coraz duszniej, tchu brak w piersiach a nogi stają się ołowiane. Odczuwają zmęczenie zarówno psychiczne jak i fizyczne. „A może już by powrócić do domu", słyszy się zewsząd.

W POGONI ZA BONAMI

Gdy się pisze o stosunkach panujących na kortach Lazurowego Wybrzeża, nie podobna pominąć charakterystycznego szczegółu.

Wielkie firmy, którym zależy na rozgrywaniu turniejów, ofiarowują nagrody w naturze, to znaczy dają bony na towar do wyboru... Niewątpliwie tego rodzaju nagrody są wielkim magnesem dla niektórych graczy.

— Zabezpieczyłem na cały sezon siebie i rodzinę, — opowiadał mi kiedyś Palmieri.

Zresztą co tu się dziwić graczom. Nawet mister G... lubi zdobyć kupon... Każdy człowiek ma swe słabostki...

MISTER „G".

Doszliśmy wreszcie do osoby, z którą turnieje na Riwierze są nierozłącznie związane. Trudno sobie wyobrazić zawodów bez sympatycznej sylwetki króla Gustawa. Król tenisista jest niewątpliwie również jednym z magnesów turniejów tenisowych na Riwierze. Wielu ludzi przychodzi na korty tylko po to, aby zobaczyć z bliska jak wygląda ukoronowana głowa.

Każdy z graczy uważa sobie za wielki zaszczyt grać z królem, a co najmniej zamienić z nim kilka słów.

Tłoczyński już od dwu tygodni uczy się jak należy powitać króla. Dzień w dzień powtarza jedno zdanie...

— Sire! Je suis infiniment honoré de rencontrer Votre Majesté à nouveau...

K. Gryżewski

U. S. Riga, znakomity łotewski zespół gier walczyć będzie w Warszawie w dniach 19 i 20 lutego. Goście przyjeżdżają w pełnym składzie, kobiecym i męskim, przy czym spotkają się z AZS i prawdopodobnie z Polonią. (B. K.)

ŁOZLA przystąpił już do prac przygotowawczych do sezonu. Od dwóch tygodni odbywa się pod kierunkiem trenera związkowego Radwańskiego trening-zaprawa, wszystkich czołowych zawodników w gmachu YMCA.

Uwaga Związku poza tym skupiona jest na ogólnopolskie eliminacje lekkoatletyczne przed meczem z Francją i mistrzostwami Europy, które odbędą się 15 maja w Łodzi.

Mistrzostwa główne okręgu obu klas i dla obu płci odbędą się w dn. 25 i 26 czerwca.

Nieszczęśliwy wypadek Vereya

Czołowy wioślarz polski Roger Verey bawił w Worochcie na kursie narciarskim CIWF, którego jest słuchaczem. W sobotę Verey udał się w towarzystwie Ustupskiego i Jugosłowianina Kurulicza na nartach ze schroniska Kostryczy do Worochty. Przy stromym zjeździe Verey w pewnym momencie nie potrafił opanować nart i uderzył o drzewo. Pierwsze badanie wykazało silne potłuczenie podudzia poniżej lewego kolana. Zdjęcia roentgenologiczne dokonane w Worochcie nie ujawniły poprzecznego pęknięcia kości, celem stwierdzenia czy nie ma pęknięcia podłużnego wysłano Vereya do Warszawy.

TYM RAZEM DECYZJA TRAFNA!

Łódzki sędzia bokserski p. Gorczycki, który się ostatnio „wsławił" sędziowaniem meczu Warszawa — Poznań złożył swoją legitymację. Łódzki Okr. Zw. Bokserski rezygnację przyjął i legitymację przekazał do zarządu PZB w Poznaniu.

W kołach sportowych panuje przekonanie, że ta ostatnia decyzja p. Gorczyckiego była jedną z niewielu... trafnych w jego karierze sędziego bokserskiego.

NIE CHCĄ SŁUCHAĆ KOMISARZA...

Mianowany przez zarząd główny Polskiego Związku Kajakowego komisarz okręgu krakowskiego inż. Rząca zgłosił rezygnację z tego stanowiska, a to z tego powodu, że zarząd oświadczył komisarzowi, że nie przekaże swych agend, czekając na dalsze dyrektywy PUWF i zarządu głównego PZK, do którego ponownie się odwołał.

Szermierze tworzą wspólny front

Pierwsze zebranie nowego zarządu P. Z. Szer. zakończyło się niespodziewanym dla opinii zwrotem mandatów do dyspozycji Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które zwołane zostało na dzień 20 marca. Do tej daty funkcje pełnić będzie prawomocny zarząd oraz kpt. Segda, jako kapitan sportowy. Po posiedzeniu wydano komunikat oficjalny treści następującej:

„W dniu 10 bm. odbyło się wspólne posiedzenie dawnego i nowego Zarządu Pol. Zw. Szerm. Na posiedzeniu tym, nowy prezes gen. Wieniawa-Długoszowski, podkreśliwszy owocność prac dotychczasowego Zarządu wyraził na ręce płk. Bałabana podziękowanie za poniesione trudy. Wobec rezygnacji kapitana Sportowego P. Z. S. kpt. Suskiego z powodu nawału prac zawodowych, uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. S. na dz. 20 marca, przy czym wytyczną będzie, by nowy Zarząd pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego wciągnął do pracy wszystkich oddanych szermierce ludzi. Stwierdzono wspólnie, że szermierka polska stanowi jednolitą grupę, której celem jest praca nad podniesieniem i rozwojem sportu polskiego."

Na nadzwyczajne Walne Zebranie proponowana będzie następująca lista Zarządu: Prezes — gen. Wieniawa Długoszowski, wiceprezesi p.p. Papee i radca Łubieński (M.S.Z.) sekretarz inż. Poleski (A. Z. S.), kapitan sportowy kpt. Segda, skarbnik Friedrich, członkowie: mjr Dobrowolski, inż. Załęski, nadkom. Hostyński, st. przod. Jaroszyński, kpt. Zabielski. Ponadto wchodzą z kooptacji prezesi poszczególnych komisyj okręgowych. Ponieważ na omawianym zebraniu byli obecni przedstawiciele okręgów więc na zebraniu 20 marca żadnych dyskusyj co do składu Zarządu chyba nie będzie.

P. U. W. F. zatwierdził następujących szermierzy do kadry olimpijskiej: Dobrowolski, Franz, Kamala, Kantor, Karwicki, Kaczmarczyk, Kazimierowicz, Nawrocki, Paszek, Szempliński, Suski, Segda, Sobik, Zaczyk. Z listy przedstawionej przez P. Z. S. skreśleni zostali: Friedrich, Banaś, Zabielski, Tichy, Zapaśnik, Radecki, Mirowski.

*

Mistrzostwo Warszawy w szpadzie zdobyła ostatecznie, jak to zresztą było do przewidzenia — Polonia. A.Z.S., rewelacyjny zwycięzca Warszawianki, na próżno ostrzył zęby na [illegible]

Do [illegible] tej walki gra była otwarta: 1:1, 1 i pół 1 i pół, 2:2, 3:3, potem zaznacza się przewaga Polonii, która nie oddaje prowadzenia już do końca. 3:4, 3:5, jeszcze 4:5, a potem 4:8. Na chwilę tylko przerywa złą passę AZS-u Iwańczak, bijąc Ostańkowicza, ale zaraz Suski zdobywa decydujący punkt na Szlubowskim.

W ostatniej parze spotkali się Szempliński z Nawrockim. Była to bodaj najciekawsza walka dnia. Wygrał dość gładko Szempliński w stosunku 3:1, osiągając najlepszy stosunek punktów — 3 i pół na 4 możliwe. Za nim szli ex aequo: Nawrocki oraz poloniści Suski i Zabielski, po trzy punkty, znów ex aequo po 1 i pół pkt. Ostańkowicz z Polonii i Iwańczak z AZS-u, wreszcie pół punktu Szlubowski i 0 pkt Dajwłoski. Dajwłoski zawiódł najbardziej z akademików.

Tego samego wieczoru odbył się mecz szablowy między Policyjnym K.S. a A.Z.S.-em. Wygrali, po ciężkiej walce akademicy w stosunku 9:7. Zwycięstwo to wisiało na włosku. Punkty zdobyli: dla AZS-u Szlubowski 3 oraz Dajwłoski, Nawrocki i Załęski po dwa, dla policjantów Wójcicki 3, Grzegorek dwa i po jednym Jaroszyński oraz Matysiak, który walczył grubo poniżej swej zwykłej formy.

POLIC. KL. SPORT. — MAKABI 11:5. Mecz szermierczy o mistrzostwo Warszawy zakończył się zwycięstwem PKS-u, któremu Makabi nadspodziewanie dzielnie stawiła czoła, ustępując jednak przeciwnikowi techniką i rutyną. Punkty dla zwycięzców: Matysiak i Wójcik po cztery, Dąbkowski 2; dla pokonanych Ankier i Rynfeld po dwa, Minc i Róża po jednym. (eg)

O stosunek organizacyj sportowych do prasy

W wytycznych Państwowego Urzędu WF i PW zostało uregulowane zagadnienie stosunku organizacyj sportowych do prasy w następujący sposób:

„Utrzymanie dobrych stosunków z prasą nie wyklucza możliwości, iż odniesie się ona do tych, czy innych posunięć krytycznie. Jeśli wzmianki krytyczne są podyktowane szczerą troską o dobro sprawy, wzięcie ich pod uwagę nie umniejszy bynajmniej autorytetu danej organizacji. W wypadku, gdy krytyka okaże się krzywdząca i niewłaściwa, należy skierować sprawę do właściwego oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., którego obowiązkiem jest dbać o poziom prasy sportowej i który w stosunku do danego dziennikarza wyciągnie stosowane konsekwencje.

Gdyby dany Związek, czy klub tą drogą nie uzyskał należnej satysfakcji, winien sprawę skierować do Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy Sportowych, następnie zaś w razie potrzeby, do naczelnych władz sportowych; nigdy zaś nie należy wymierzać sobie sprawiedliwości samemu, ani wdawać się w jałowe polemiki prasowe, które rozdmuchują tylko sprawy do ram sensacyj, przynosząc tym wyraźną szkodę sportowi polskiemu.

W wypadkach świadomych faktów złośliwości autora, oszczerstwa lub obrazy osób pozostaje droga sądowa".

Mimo tego powtarzają się wypadki, że organizacje sportowe pomijają wskazaną procedurę, załatwiając nieporozumienia w drodze bezpośredniej i naruszając w ten sposób podstawowe zasady ładu na odcinku społecznym, podlegającym nadzorowi PUWF i PW. Wypadki tego rodzaju będą tępione przez zastosowanie sankcyj, przewidzianych w wytycznych a wyrażających się w zrywaniu współpracy z odnośnymi związkami względnie klubami.

Państwowy Urząd WF i PW stoi w tym wypadku na stanowisku, że idea arbitrażu w wypadkach sporu należy do trwałego dorobku naszej cywilizacji i że nie wolno jej eliminować ze stosunków między prasą a sportem które może w wyższym stopniu niż inne zjawiska tego rodzaju, wymagają życzliwej kooperacji — dążeniu do wspólnych celów społecznych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Paweł K., Tarnopol. List przeczytaliśmy z wielkim zainteresowaniem. Musimy jedynie sprostować małą nieścisłość co do Nojego, któremu przypisuje Pan zwycięstwo berlińskie uzyskane przez Fiałkę.

P. Świec. A. Różanystok. Za list dziękujemy. I my jesteśmy podobnego zdania.

P. Kraw. St., Włochy. Odpowiedź na swe wątpliwości znajdzie Pan już w bież. numerze. W chwili gdy dajemy odpowiedź — obliczanie głosów jeszcze trwa.

P. Jank. Stan., Kielce. Wypadki opisane zdarzają się niestety często, a ten nie jest najjaskrawszy. List Pana świadczy o wrażliwości na krzywdę sportową, lecz jest tylko oceną subiektywną. Protest należy do zespołu pokrzywdzonego i musi wpłynąć p. a władz bokserskich.

P. Wel., Uhrust. Odpowiedź znajdzie Pan w korespondencji w bież. numerze.

P. Szpak A. Kowel. Te rzeczy należą do redakcji. O co Panu właściwie chodzi?...

P. Jarosz. Hrubieszów. Listu widocznie nie otrzymaliśmy, gdyż każdemu dajemy odpowiedź. Co do istoty sprawy, to nie chodzi tu o dyskusję merytoryczną, lecz wagę ma źródło skąd opinia pochodzi. Niestety, zarozumiałością byłoby twierdzić, że głosu z Polski zechcą słuchać wszędzie za granicą.

P. Gajdzica Paweł. PZPN — Hoża 30, a PZ Łyż. — Szkolna.

P. Gał. St. Ostrowiec. Rachunki telefonów oraz obliczenie wierszowego trzeba przesłać do realizacji. Sprostowania takiego nie zamieścimy, gdyż jest nieistotne.

P. Łazowski Jan, Gdynia. Czy list ten wysyłany był w odbitkach do innych redakcji, czy tylko do Prz. Sportowego?

P. Matyja H. Nie skorzystamy. Nie odpowiada nam.

P. Urb. St., Żyglinek. Może los teraz nie ominie Pana. Pierwsza kosztuje zł 5.50. A oto spis innych: C. Mierzejewski „Zaprawa lekkoatletyczna". Tomik 15. Cena 1 zł 50 gr. C. Mierzejewski, J. Baran, W. Humen „Zasady nauczania lekkiej atletyki", cena 5 zł. Kpt Wł. Dobrowolski „Lekka atletyka". Wszystkie zamówić można w Gł. Ks. Wojskowej.

XI-te mistrzostwa hokejowe świata w Pradze

Szczęśliwe losowanie
ułatwia nam drogę do półfinałów

Praga, czwartek

Pierwszy akt oficjalnych mistrzostw hokejowych świata był jednocześnie aktem najważniejszym — decydował o losie drużyn. I tu od razu znakomity krasomówca, dr Loicq, który dzięki swym talentom dyplomatycznym utrzymał się na czele Ligi, choć reprezentuje Belgię, nie odgrywającą żadnej roli w hokeju, zrobił niespodziankę. Gdy w pięknym lokalu Automobilklubu ogłosił licznie zebranym delegatom i dziennikarzom, że rozgrywki będą się odbywały w trzech grupach, zapanowało głuche milczenie. Zawsze były przecież cztery grupy, nikt nie liczył na tę zmianę. Po co to zrobiono — nie umiemy odpowiedzieć. Przecież przedłużono eliminacje o jeden dzień, a więc rozgrywki mało interesująco.

A rezultat końcowy miał być ten sam. Przy czterech grupach wchodziło do półfinałów po dwie drużyny z każdej grupy, przy trzech po trzy z dwu pięcoosobowych i dwie z czteroosobowej. Podobno tego nowego systemu życzyli sobie Czesi i srodze zostali za to ukarani. Dostali się do najsilniejszej grupy i drżeć będą przez 5 dni o losy swej drużyny.

Tajniki losowania

Losowanie dla Polski za to wypadło wspaniale. Dokonywała go piękna dziennikarka turecka — Leila Turgut, córka ambasadora Turcji w Wiedniu. Od czternastu lat interesuje się już hokejem, sama grała — ma bliznę nad okiem, jechała m. in. z drużyną austriacką do Krynicy na mistrzostwa świata, ale została zatrzymana na granicy, bo nie miała wizy. Sympatie jej były po stronie Austrii i Czechosłowacji, ale ślepy los chciał, że jej ręce dotknęły dotkliwie jej pupilów, przynosząc szczęście Polsce, Węgrom — państwom jej obojętnym.

Najpierw wylosowano trzech liderów grup Szwajcarię, Anglię i Czechosłowację, potem trzy „ogony" Łotwę, Litwę i Austrię, która nie brała udziału w zeszłorocznych mistrzostwach w Londynie. Austria od razu miała pecha. Dostała się do grupy C — czterech drużyn, do której musiały wejść jeszcze jedna silna drużyna: Czechosłowacja, Niemcy lub Węgry. Los przesądził, że była nią najsilniejsza Czechosłowacja.

Mamy szczęście

Ważyły się jeszcze losy Szwecji, Rumunii, Norwegii i Polski. Rumunia wpadła do grupy A, Norwegia do grupy B, pozostały więc Szwecja i Polska i dwa miejsca wolne w najsilniejszej grupie C i w najsłabszej grupie A. Zawisły oczy pięciu Polaków, obecnych na sali, na rękach Turczynki, zatrzymały się serca dopóki sekretarz Ligi, Poplimont, nie ogłosił: Szwecja gra w grupie C.

Zostaliśmy uratowani, mamy przed sobą przynajmniej 5 dni gier eliminacyjnych i trzy dni gier półfinałowych. Już po to warto było do Pragi pojechać.

Jeśli nie powiedzie się w eliminacjach Czechosłowacji, to imprezie grozi fiasko finansowe. Kto płaciłby wówczas rachunki w hotelach, nie raz bardzo słone. Nie darmo Anglicy, Kanada, Ameryka mieszkają w najbardziej luksusowych hotelach Pragi.

My mieszkamy znacznie skromniej, w hotelu Imperial. Ale i tak jest dobrze. Drużyna jest zadowolona z przyjęcia i pełna wiary w własne siły. Wyczuwa się co najwyżej trochę pretensji do ostatnich meczów treningowych. Mimo że kapitan związkowy, p. Warmiński, wystawił definitywną reprezentację przed meczami katowickimi, przesądzając sprawę wyjazdu, grano na Torkacie bardzo ostro. A reprezentanci musieli się oszczędzać. Stąd nieoczekiwany wynik i... plaster na oku u Burdy.

Tak się zakończył etap przygotowawczy wielkiej kampanii hokejowej, która rozpoczęła się w piątek o godz. 14.30 defiladą zawodników i meczem Szwajcaria — Węgry.

Wyrównany, lecz słaby poziom
Wrażenia specjalnego wysłannika z pierwszych dni turnieju

Praga, w piątek

Po dwu przyjęciach u ministra handlu i burmistrza Pragi dziś o godz. 14.30 na „Zimnim Stadionie" na wyspie Skvanicy rozpoczęły się XI mistrzostwa hokejowe świata.

Na lód wyjechały trójki 14 reprezentowanych państw, okrążyły łodowisko i ustawiły się wzdłuż czerwonego chodnika, który rozciągnięto na tafli, aby dygnitarze nie bali się upadku.

W bajecznie barwnych strojach przedefilowały trójki Niemiec, Austrii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Węgier, Litwy, Łotwy, Norwegii, Polski, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii i Czech. Sztandar Polski niósł Kasprzak a po bokach miał Kowalskiego i Michalika. Krótkie przemówienia czechosłowacki hymn narodowy, jeszcze jedno honorowe okrążenie i na lodowisku zostały drużyny Szwajcarii i Węgier.

Szwajcaria – Węgry 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Źle wybrano sobie mecz otwarcia — nie zadowolił nikogo. Zasługa to w dużej mierze Węgrów. Oparli oni wszystko na grze destrukcyjnej i jedynym ich zadaniem było wybić krążek Szwajcarom i zrobić głęboki solowy wypad w kierunku przeciwnej bramki. Płynne kombinacje obu ataków szwajcarskich „ni" i „er" rwały się co chwila w strzępy; celne, dokładne podania w dużym tempie trafiały na zwartą gąszcz graczy węgierskich. Gdy nadto Hircsak znany z Krynicy, dokazywał fenomenalnych sztuk, Szwajcarzy stracili cierpliwość: Cattini zaczął kosić przeciwników i wędrował za bandę. Duża przewaga Szwajcarów w polu została uwidoczniona tylko jedną bramką i to przypadkowo w 9 min. drugiej tercji. Toriani wykorzystał błąd obrony, wybiegł bramkarza i strzelił spokojnie zwycięskiego gola. Pod koniec gra była wyrównana, ale o strzeleniu bramki przez Węgrów nie było mowy.

Gramy z tymi państwami w poniedziałek i we wtorek. Otóż nie ulega wątpliwości, że będziemy mieli ciężką przeprawę z Węgrami, których defensywa jest bardzo nieprzyjemna. Nie ulega również wątpliwości, że Szwajcarzy wypadli słabo. Może są przetrenowani, może nie chciało im się, ale byli bezradni, wolni, tylko dokładni w podaniach i dobrze kombinujący. Do formy londyńskiej było im na tym meczu daleko.

Polska – Litwa 8:1 (3:0, 0:0, 5:1)

Do pierwszego meczu wystąpiła Polska w składzie następującym: Stogowski, Kasprzak, Ludwiczak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Burda (Michalik), Król, Zieliński. Sędziowali pp. Saue (Łotwa) i Kladlubsky (Czechosłowacja).

Gdyby nie sędziowie, wynik byłby znacznie wyższy. Podobnie jak i cała widownia, byli oni po stronie słabszych Litwinów i nie uznali trzech bramek prawidłowo przez nas strzelonych.

Litwini grali o dwie klasy lepiej niż pierwszego dnia z Rumunią. Akcje miały już jakiś sens, chociaż umiejętności ich nie są zbyt wielkie. Najlepszym graczem drużyny jest bramkarz, który wyłapał cały szereg trudnych strzałów.

W zespole polskim najsłabiej wypadła obrona. Ona to nie potrafiła powstrzymać JocIusa, który z przeboju strzelił honorowy punkt dla swoich barw.

Pod koniec meczu Litwini wykazują wyraźne zmęczenie. Na ogół grali oni fair.

W drużynie litewskiej często słychać było... mowę polską. Posługiwali się nią dwaj bracia Kuźmiccy, noszący obecnie nazwisko — Kuzmickas.

Serię ośmiu bramek rozpoczął Kasprzak, resztą dzielą się: Wołkowski (3), Król (2), Marchewczyk i Burda (po jednej). którego zastąpił przez parę minut Michalik. Wszystkie bramki polskie padły z bezpośredniej bliskości, honorowy punkt litewskiego przeboju niemal z połowy boiska.

LITEWSKI ŚRODEK NAPADU LEŻAŁ w czasie meczu z Polską 27 razy. Bramkę strzelił wówczas, gdy siedziało na nim czterech graczy polskich, a Stogowski wybiegł z bramki.

W pozostałych meczach pierwszego dnia: Kanada z trudem uporała się ze Szwecją 3:2 (1:0, 1:2, 1:0), przy czym rozstrzygająca bramka padła w ostatniej minucie gry.

Jeszcze trudniej poszło Ameryce z Łotwą, którą pokonała 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Czechosłowacja również w ostatniej minucie rozstrzygnęła na swoją korzyść mecz z Austrią 1:0.

Szwajcarzy wyrównali na Rumunach nasz rekord 8:1 (2:0, 1:1, 5:0).

Czechosłowacja – Austria 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

PRAGA. 13.2. (Tel. wł.) Szczelnie zapełnione trybuny ok. 10.000 osób i organizatorów przeżywali w sobotę wieczorem ciężkie chwile. Czechosłowacja była o krok od porażki. Dopiero na 35 sek. przed końcem Kuczera strzelił, a „cudowny bramkarz" Austrii Wurm puścił krążek między nogami. Finanse mistrzostw zostały uratowane! Czy jednak na długo? Drużyna czeska ma wielkie braki. Podobnie jak Austriacy gra dobrze technicznie, ładnie, bujnie, szybko ale bez efektu. Brak jej przebojowości, energii i zdecydowania. Jest paru dobrych graczy, wciąż jeszcze Maleczek, szybki Cisar, Kuczera, ale nie ma całości. Austriacy ze wszystkimi swoimi gwiazdami byli technicznie jeszcze lepsi, ale jeszcze mniej wierzyli w swe siły. Mieli przewagę, szereg sytuacji mogli byli wygrać, ale w decydujących momentach zawodzili.

Cały mecz odbijał jaskrawo od pełnego impetu i siły spotkania Szwecja — Kanada. Tam — był mecz hokejowy, tu — była tylko gra.

W drugim meczu Anglia łatwo pokonała Norwegię 8:0 (2:0, 1:0 5:0). Sześciu Kanadyjczyków z Keilem na czele było klasą dla siebie. Dostrajał się do nich czysto angielski obrońca Wymann, reszcie daleko do doskonałości.

Po 3-ch dniach

PRAGA. 13.2 — Tel. wł. — Pierwsze trzy dni 10-dniówki hokejowej zostały zakończone, bądźmy szczerzy jeśli chodzi o efekt zewnętrzny — nie zbyt pomyślnie dla Polski.

Wygraliśmy coprawda dwa mecze, ale nie pozostawiliśmy wrażenia zespołu naprawdę klasowego. Właściwie nie pozostawiliśmy żadnego wrażenia. Znacznie więcej mówi się tu o Łotwie niż o Polsce. Łotwa ma za sobą przecież efektowne przegrane 0:1 z Ameryką i Niemcami. My mamy mało efektowne zwycięstwa. Tylko 8:1 z Litwą, których Węgrzy pobili 10:1 i 3:0 z Rumunią, którą Szwajcaria pobiła 8:1.

Inaczej trochę przedstawia się sprawa, gdy się na nią spojrzy nie pod praskim ale polskim kątem. Musimy stwierdzić że dotychczas spełnialiśmy zadanie bez zarzutu. Nie rokujemy jednak większych laurów bo mamy wielkie luki. Mamy zbyt wolną obronę (może trochę za starą) w pierwszym ataku mamy martwą pozycję — Marrówny. Z takimi brakami nie można ochewczyka, drugi atak jest bardzo nie degrać wielkiej roli w turnieju o tak przyjść drogą tylko wielkiej improwi wyrównanej klasie.

Jakieś doniosłe zwycięstwo może zacji, cudownego zbiegu najwyższej formy wszystkich zawodników. Boimy się więc bardzo pierwszych poważnych meczów które nas czekają. Z Węgrami (poniedziałek o 21.30) ze Szwajcarią wtorek o 15. Jednak i te wyniki nie będą jeszcze decydujące. Po dotychczasowych dwu zwycięstwach mamy przecież miejsce w półfinale zapewnione nawet gdybyśmy przegrali.

W niedzielę popołudniu Kanada pokonała Austrię 3:0 (1:0, 1:0, 1:0), kanadyjczymy grali niezwykle ostro a austriacy lękliwie. Zupełnie bez wiary w zwycięstwo. Nawet gdy było tylko 3 Kanadyjczyków na placu nie przekraczali Austriacy obrony kanadyjskiej. Bramki strzelili Allen, Russel i Mac Reawy.

W drugim meczu Niemcy pokonały Łotwę 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Łotysze grali doskonale. Są oni specjalistami od defensywy i odbierania krążka. Sami atakują specyficznymi szematami ale strzelają słabo.

Czechosłowacja – Szwecja 0:0 po trzech dogrywkach

PRAGA. 13.2. — Tel. wł. — Szwecja — Czechosłowacja 0:0. Mecz pełen dramatycznego napięcia, gdyż mimo trzech przedłużeń o 10 minut nie padła ani jedna bramka. W ciągu gry sędziowie wykluczyli ośmiu graczy szwedzkich za błahe wykroczenia, natomiast żaden z Czechów nie znalazł się ani razu za bandą. Stadion i tym razem wypełniony był do ostatniego miejsca. Widownia dopingowała swoją drużynę. Szwedów przed porażką ochronił fenomenalny bramkarz Tandberg, który obronił 8 strzałów z półmetrowej odległości.

Decyzja w grupie czeskiej zapadnie dopiero we wtorek. St. R.

Sytuacja w grupach

I grupa:

		gry	pkt.	st. br.
1.	Kanada	2	4	6:2
2.	Czechosłow.	2	3	1:0
3.	Szwecja	2	1	2:3
4.	Austria	2	0	0:4

II grupa:

		gry	pkt.	st. br.
1.	Anglia	2	4	9:0
2.	U. S. A.	1	2	1:0
3.	Niemcy	2	2	1:1
4.	Łotwa	3	2	3:3
5.	Norwegia	2	0	1:11

III grupa:

		gry	pkt.	st. br.
1.	Polska	2	4	11:1
2.	Szwajcaria	2	4	9:1
3.	Węgry	2	2	10:2
4.	Litwa	3	2	3:18
5.	Rumunia	3	0	1:12

Z notatnika sprawozdawcy

Litwa gdy dowiedziała się o wyniku losowania chciała najpierw zmienić miejsce w grupie z Łotwą, aby tylko nie grać z Polską. Potem nosiła się z zamiarem oddania Polsce meczu walkowerem. Dotarły o tym (nie bez pomocy paru Polaków) wiadomości do organizatorów. Gdy zagrożono Litwie, że będzie musiała płacić rachunki w hotelu, znikły obiekcje co do Polski.

W czasie eliminacji odbywać się będzie przez dwa dni po cztery mecze, a przez trzy dni po sześć meczów dziennie.

Polska nie jest wielką atrakcją. Gra dwa razy z samego rana o 9.30, raz ostatni mecz dnia w poniedziałek o 21.30. Raz mieliśmy atrakcyjny termin: we wtorek o 16.30 mecz ze Szwajcarią. Ale organizatorzy prędko naprawili swój „błąd" i przenieśli nasz mecz na godz. 15. Aby tylko publiczność, wychodząca z biur, chciała przyjść na wielką atrakcję mecz USA — Anglia o godz. 16.30, który początkowo miał się odbyć o 15-ej.

W półfinałach (dwie grupy po cztery drużyny) odbędą się po trzy mecze, przy czym zespoły które grały w eliminacji nie spotkają się tu ze sobą. Rezultaty meczów półfinałowych zaliczone będą do finałów. Dzięki temu finały będzie można rozegrać w ciągu dwu dni w sobotę i w niedzielę.

Polska nie ma mimo wszystko najlepszej marki na targowisku hokejowym. Jako silne mocarstwa wymienia się ciągle trzy wielkości anglosaskie (Kanada, USA i Anglia), Szwajcarię, dalej Niemcy, Czechosłowację, Austrię i Szwecję. Dopiero po tym idziemy my i Węgrzy. Przyznaje się nam przynajmniej zdecydowaną wyższość nad Łotwą, Litwą, Norwegią i Rumunią.

O wynikach naszych z Londynu nikt nie pamięta. Wycofaliśmy się przecież z walk o dalsze miejsca. Pamiętają za to wszyscy tournee po Szwajcarii i brak kontaktu z Europą Zachodnią.

W poniedziałek gramy o 21.30 z Węgrami. Sędziuje nam Czech Froelich i Szwajcar Kraatz. We tworek o 15-ej z Szwajcarią sędziuje nam Niemiec Martin i Czech Kladlubsky. Czech Kladlubsky cieszy się specjalną naszą sympatią. Został nam polecony specjalnie gorąco przez sekretarza Ligi czeskiej, dr Rzezaca, który jak wiadomo mówi doskonale po polsku, bo jest żonaty z krakowianką. Kladlubsky jest bliskim kuzynem dr Rzezaca. W eliminacjach sędziował on dwa mecze Polski.

Najbardziej popularnym sędzią jest p. Sachs, w eliminacjach prowadził on aż 9 spotkań, we wtorek aż trzy. Jednogłośnie żądano go na sędziego tak poważnych meczów jak Czechosłowacja — Kanada, USA — Anglia, Czechosłowacja — Szwecja. Czechosłowacja — Austria. Stosunki p. Sachsa są istotnie imponujące. ze wszystkimi dygnitarzami jest „na ty", wszyscy się z nim liczą. Gdy się zważy ile lat wymaga zawarcie takich stosunków, dochodzi się do wniosku, że w Polskim Związku Hokejowym powinno być stanowisko, które nie podlega kryzysom parlamentarnym w rodzaju ostatniego.

P. Sachs działa przy tym niesłychanie energicznie aby uzyskać mistrzostwa hokejowe świata w roku 1939 dla Polski. W czasie losowania konferował bez przerwy z delegatami, obiecywał namawiał, przypominał. Jeśli dostaniemy mistrzostwa będzie to w lwiej części jego zasługa.

Delegatami na kongres z ramienia Polski są pp.: Szczeniowski, sekretarz poselstwa w Pradze i Paruszewski.

W poniedziałek o 9.30 rano odbędzie się sesja związku międzynarodowego, na której zapadnie decyzja kto dostanie mistrzostwo świata r. 1939. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że Polska.

Szwecja coprawda jeszcze **oficjalnie nie zrezygnowała,** ale albo to zrobi już teraz, albo po miesiącu. Wówczas Polska automatycznie przejmie jej prawa. Szwajcaria nie ma szans, gdyż miała mistrzostwa w 1935. Niemcy olimpiadę w 1936, za Polską mają głosować Anglosasi (Anglia, Kanada, Południowa Afryka i Ameryka). Północ (Norwegia, Szwecja, Łotwa) środkowa Europa (Austria, Czechosłowacja. Węgry) — to wystarczy, nie należy się jednak cieszyć zanim zapadnie oficjalna decyzja. Rozmowy kuluarowe nie obowiązują na plenum, a kto wie czy kto inny nie działał równie energicznie, przeciw kandydaturze Polski,, jak p. Sachs za naszą kandydaturą!

Dotychczasowe wyniki

I grupa:

Kanada — Szwecja	3:2
Czechosłowacja — Austria	1:0
Kanada — Austria	3:0
Czechosłowacja — Szwecja	0:0

II grupa:

Szwajcaria — Węgry	1:0
Litwa — Rumunia	1:0
Polska — Litwa	8:1
Szwajcaria — Rumunia	8:1
Polska — Rumunia	3:0
Węgry — Litwa	10:1

III grupa:

Łotwa — Norwegia	3:1
Anglia — Niemcy	1:0
U. S. A. — Łotwa	1:0
Anglia — Norwegia	8:0
Niemcy — Łotwa	1:0

Sukces bokserów Lwowa
Ślązacy wracają pokonani 9:7

LWÓW, 13.2. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozegrane zostało we Lwowie spotkanie bokserskie reprezentacji Śląska i Lwowa. Mecz wygrała drużyna lwowska w stosunku 9:7. Wynik ten, co prawda dosyć niespodziewany, zasługuje tym więcej na uwagę, że w składzie Lwowa nie znaleźli się najlepsi przedstawiciele w wagach najniższych, Grauer i Wróblewski. Zastępcy ich, Lubieński i Zagrodnik, mimo iż nie uzyskali zwycięstw, walczyli nie najgorzej. Szczególnie wielką niespodziankę zgotował Zagrodnik, który w walce z Jarząbkiem stoczył zupełnie równe spotkanie i o ile walki tej nie wygrał, to na pewno zasłużył na remis. Przyznanie zwycięstwa Jarząbkowi dało okazję do długotrwałych protestów widowni pod adresem komisji sędziowskiej, która znowu nie stanęła na wysokości zadania.

Poza tym w reprezentacji Lwowa na dobrym poziomie utrzymał się Berg oraz Koprowski, który już w pierwszym starciu znokautował Pateroka. W drużynie śląskiej najlepiej wypadł Pawlica, następnie Wrazidło oraz Kolonko, który jednak walczył bardzo nieczysto i winien zostać zdyskwalifikowany za stałe bicie otwartą rękawicą.

Wyniki szczegółowe:

W wadze muszej Pawlica (Śl) w walce z Lubińskim wykorzystuje z miejsca swój atut długich rąk i narzuca dość silne tempo. W drugiej rundzie są okresy przewagi Lubińskiego, lecz w trzeciej znowu do głosu dochodzi Pawlica, który wygrywa zasłużenie.

Jarząbek (Śl) wygrał na punkty z Zagrodnikiem w wadze koguciej. Młody zawodnik Pogoni walczył b. dzielnie w zwarciu, był zdecydowanie lepszy i miał bezsporną przewagę w 2 ostatnich rundach. W wadze piórkowej Gromala (Lw) wygrał na punkty z Welgrünem, dzięki lepszej precyzji i skuteczności ciosu, którą stosował przez wszystkie trzy starcia. W wadze lekkiej Chrostek (Lw) zwyciężył przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie Janasa. Ślązak okazał się zawodnikiem twardym i nadzwyczaj wytrzymałym, walczył jednak zupełnie prymitywnie i w wyraźny sposób unikał walki, jakkolwiek miał momenty, świadczące, że stać go na skuteczny atak. W wadze półśredniej Berg wypunktował zdecydowanie Bieńka, który walczy na oko nawet bardzo efektownie, ale ciosy jego były pozbawione celności i dynamiki. Berg natomiast dobrze rozłożył swe siły i będąc stale na waku, prostymi raz po raz niepokoił Ślązaka, wygrywając zasłużenie na punkty.

W wadze średniej Koprowski już po pierwszej wymianie ciosów posłał na deski Pateroka, zwyciężając przez k.o. W wadze półciężkiej Kolonko (Śl) zremisował z Baranowskim. Ślązak jakkolwiek miał przewagę, walczył bardzo nieczysto, za co też został upomniany w drugim starciu. W wadze ciężkiej Skwarkowski (Lw) po dość chaotycznej walce przegrał nieznacznie z wyższym, cięższym Wraizdło.

Sędziował w ringu p. Czyżowski z Warszawy, punktowali Łukaszewski i Sadłowski— Katowice. (k)

SOKÓŁ – WISŁA 11:3

KRAKÓW, 13.2. — W Krakowie odbył się mecz bokserski Sokół (Poznań) — Wisła, zakończony zwycięstwem Sokoła 11:3.

Wyniki były następujące: musza: Juszczyk (W) remisuje z Gąsiorkiem (S); kogucia: Janowszyk (S) zwycięża Marca II przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie; piórkowa: Rogalski (S) pokonał na punkty Bałuckiego (W); lekka Grelnik wygrał nezbyt zasłużenie z Łukasikiem (W); półśrednia: Dankowski (S) pokonał na punkty Moszkowskiego (W); w średniej Majchrzycki (S) wygrał niezasłużenie z Powalskim (W); półciężka: Żbik (W) wygrał na punkty z Rogowskim (S).

Na ringu Sosnowca

SOSNOWIEC, 12.22. — Tel. wł. — Sosnowiec — Śląsk rezerwa 13:3. Poszczególne walki: Baener wypunktował Koca, Grisgrin zdobył punkty walkowerem z powodu nadwagi Hadanka. Walka towarzyska zakończyła się remisem.

Beitner wygrał przez k. o. z Szusem I, Abraham wypunktował Szusa II, Jamont przegrał z Pintą. Ackerman znokautował Marka, Feldbaum znokautował Kowaczka, Chudzik zremisował ze Skalkiem. W ringu sędziował p. Wypusz. Na punkty Kulig. Widzów 800 osób.

Bokserzy Śląska w Przemyślu. W najbliższą niedzielę, dn. 20 bm. walczą pięściarze śląska w Przemyślu z reprezentacją miasta. Ślązacy wyjadą w nieco osłabionym składzie dwie wagi lekkie, bez ciężkiej: Przewdzienk (IKB), Sus I (Slavia), Jarzombek (IKB), Janas (Slavia), Pinta (IKB), Marek (IKB), Paterok (Slavia), Kowaczek (Slavia). Osłabienie reprezentacji tłumaczy się brakiem zawodników „Ruchu", którzy w tym samym dniu walczą o mistrzostwo Polski z Wartą. Kierownikami wyprawy będą pp. Staroszczyk i Ulfig. (hr).

Langer, waga ciężka świętochłowickiego I. K. B. otrzymał zwolnienie dla lwowskich Czarnych. Langer odbywa swą służbę wojskową we Lwowie, dokąd ostatnio przeniesiony został z pułku warszawskiego. W swoim czasie — jak wiadomo — I. K. B. odmówił Langerowi udzielenia zwolnienia do jednego z klubów stołecznych! (hr).

Następca Chmielewskiego wygrywa przez k. o.

ŁÓDŹ, 13.2. — Tel. wł. — W meczu bokserskim IKP — Tur, zakończonym zwycięstwem drużyny fabrycznej w stos. 8:4, niespodzianką był remis Szweda z Pawlakiem. W barwach IKP debiutował Trojanowski z PZL, warszawskiego, który w drużynie łódzkiej zajmie miejsce Chmielewskiego. Znokautował on odrazu w pierwszej rundzie Fronczaka.

ŁÓDŹ, 13.2. — W Łodzi odbył się mecz pływacki Pomorze — Łódź, zakończony zwycięstwem Pomorza w stosunku 42,5:41,5. Poszczególne wyniki:

200 mtr styl dowolny: Jur (P) 2:51,8; 100 mtr styl dow.: Jur (P) 1:10.6; 100 mtr st. grzbietowy: Gawraszczyk (Ł) 1:31.5; 100 mtr st. klas.: Gołębiowski (Ł) 1:29,8; sztafeta 4 x 100 st. dowolny: Pomorze 5:04.2; sztafeta 3x50 styl zmienny: Pomorze i Łódź osiągnęły jednakowy czas 1:53,7.

W skokach brali udział tylko łodzianie. Pierwsze miejsce zajął Przyborowski.

W piłce wodnej Łódź pokonała Pomorze 4:2 (2:0).

NA PŁYWALNI W DOMU AKADEMICKIM odbyły się wewnętrzne zawody AZS-u, w ramach którego juniorzy tego klubu stoczyli mecz z PZL. Zawody przyniosły kilka lepszych wyników, świadczących o formie poszczególnych zawodników.

200 m st. klas. — Rudzisz (AZS) 3:00,?, 2) Zieliński (PZL) 3:20,8; 200 m st. dow. — Czarnecki (AZS) 2:52,1, 2) Bem (PZL) 2:53; 100 m st. dow. I klasy — Gumkowski 1:07,6, 2) Lenert 1:09; 100 m st. klas. I kl. — Maszner 1:23,8; 100 m st. grzbietowym I kl. — Lenert 1:16,2; sztafeta 3 x 60 m st. zmiennym — 1) PZL. 2:19, 2) AZS. 2:19,6.

Makabi — Hakoah 10:6
na ringu w Łodzi

ŁÓDŹ, 13.2. — Tel. wł. — Mecz bokserski stołecznej Makabi z łódzkim Hakoachem zakończył się zwycięstwem warszawian w stosunku 10:6. Stosunek ten odzwierciadla przewagę drużyny warszawskiej nad łódzką, mimo, że niektóre wyniki nie były trafne.

Gospodarze wystąpili bez zdyskwalifikowanego Wdowińskiego i bez Blbauma, a z Moszkowczem, który nie ma jeszcze zwolnienia Barkochby rzeszowskiej i walczył w jej koszulce. Makabi była w komplecie.

Mecz był niesłychanie zacięty. Poziom nawet wcale przyzwoity, przebieg interesujący. W drużynie warszawskiej b. dobrzy Rosenblum i Lewkowicz, częściowo Fuchs, zawiódł Rundstein.

W zespole łódzkim Rosman dowiódł, że warto nad nim popracować. Słabiej niż ostatnio wypadł Fagot, choć miał momenty doskonałe. Mimo porażek na uwagę zasługują Mosman — za serce do walki i Zylberberg — za swą żelazną wytrzymałość. W muszej Rundstein (M) dyktuje tempo z Rosmanem, który nastawiony jest na kontrę i rzadko się odgryza. Dopiero w ostatniej tercji łodzianin podciągnął się na tyle, że był równorzędny. W pewnej chwili po prawym sierpie Rundstein jest na deskach. Jest najwyraźniej groggy i k. o. wisi w powietrzu. Gdyby Rosman powtórzył natychmiast uderzenie, wygrałby przez cios decydujący. W pierwszej chwili ogłoszono zwycięstwo Rosmana, którym on sam był zdumiony. Sędziowie poprawiają omyłkę i ogłaszają remis.

W wadze koguciej Jakubowicz (M) i Tauber stoczyli słabą walkę. Wynik remisowy krzywdzi Jakubowicza. W piórkowej Fagot (H) przeważa w pierwszej rundzie nad Lewkowiczem, który znów dochodzi do głosu w drugiej rundzie. Trzecia była wyrównana. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Fagota; wynik nierozstrzygnięty odpowiadałby przebiegowi walki.

W lekkiej Rosenblum (M) z miejsca uzyskuje dużą przewagę nad Mosmanem, który z biegiem walki się podciąga i skutecznie stosuje proste. Zwycięża jednak zasłużenie i nawet wysoko Rosenblum. W półśredniej Ślaz (M) zwycięża na punkty zasłużenie Zylberberga. Przebieg jednak tej walki był dramatyczny, gdyż k. o. wisiało nad głową zarówno jednego jak i drugiego. W średniej Fuchs (M) zwycięża niesłusznie Waldmana. Walka była najzupełniej wyrównana, obfitowała w dużą ilość wzajemnych ciosów.

W półciężkiej Neuding (M) zdobywa punkty walkowerem. W ciężkiej Moszkowicz (Barkochba, Rzeszów) walczył ze Steinelsenem, mając nad nim wysoką przewagę; dał się on jednak poznać jako zawodnik zupełnie zmanierowany. W drugiej rundzie Steineisen był na deskach i gong uratował go od wyliczenia.

W ringu sędziował p. Garncarek, punktowali pp. Lewandowski, Twardowski i Zyndenand. Widownia wypełniona po brzegi.

Igrzyska brytyjskie

Igrzyska W. Brytanii

W Sydney (Australia) odbyły się Igrzyska sportowe o mistrzostwo brytyjskiego Imperium, z udziałem reprezentacyj dominiów i kolonii. W lekkiej atletyce osiągnięto następujące wyniki:

100 yardów — Holmes (Anglia) 9,7 sek., 100 yardów pań — Norman (Australia) 11.1 (rekord brytyjski), 880 yardów — Boot (N. Zelandia) 1:51.4, 3 mile — Matthews (N. Zelandia) 13:59,9 (rekrod brytyjski), 440 yardów przez płotki — Loaring (Kanada) 52,9 (rekord brytyjski), 2 mile — Stubbs (Australia) 13,51 (rekord Australii), 220 yardów przez płotki — Sharpley (N. Zelandia) 24,7 (rek. Austr.) 220 yardów — Holmes (Anglia) 21,3 (rekord brytyjski), Skok wdal — Dickson (Australia) 7.40 (rekord brytyjski), 120 y. przez płotki — Levery (Poł. Afryka) 14,2, Tyczka — Du Plessis (Południ. Afryka) 4 08 (rekord brytyjski). Kula — Fouche (Poł. Afryka) 15,22 (rekord brytyjski). Młot — Sutherland (Kanada) 49,92 (rekord brytyjski). Maraton — Coleman (Południowa Afryka) 2:30:49.8. Skok w wyż — Thacker (Poł. Afryka) 182.9 (rekord brytyjski). Oszczep — Courtright (Kanada) 62,77. Dysk — Coy (Kanada) 44,75 (rekord brytyjski). Skok w dal pań — Norman (Australia) 5,79 (rekord brytyjski).

W ogólnej punktacji, obejmującej lekkoatl., pływanie, kolarstwo, boks, wioślarstwo pierwsze miejsce zajęła Australia 284 pkt., 2) Kanada 161 pkt., 3) Anglia 157 pkt., 4) Nowa Zelandia 86 pkt., 5) Połudn. Afryka 66 pkt., 6) Szkocja 16 pkt., 7) Walia 8 pkt., 8) Gujana 8, 9) Rodezja 8.

Narciarze polscy wstąpią do Austri, o ile...

Polski Związek Narciarski otrzymał zaproszenie na zawody w Austrii. Nie jest wykluczone, że PZN. skorzysta z tego zaproszenia i w drodze powrotnej do Polski drużyna wsiąpi na zawody do Austrii. (g)

Zawody narciarskie w całej Europie

NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH WŁOCH w kombinacji alpejskiej zwycięstwo wśród panów odniósł Chierroni, a wśród pań Frida. W biegu na 18 km pierwsze miejsce zajął Menardi 1:06:21,8. Bieg sztafetowy wygrała drużyna z Mediolanu w czasie 2:16:52,4. Maraton wygrał Scalets 3:52:36

NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH RZESZY bieg na 18 km wygrał Bogner 1:14:53 przed Leupoldem.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ESTONII dały następujące wyniki: 18 km Wello Kaaristo 1:11.38, 30 km Säräk 2:09:56. Kombinacja norweska — Tamm 436.5 pkt.

18 = 18 I... TRZEBA KOMISARZA!

W Wilnie odbyło się nowe walne zebranie pięściarzy w celu dokonania wyboru nowych władz. Jak wiadomo prawo głosu mają tylko dwa kluby: AZS i WKS Śmigły, które rozporządzają równą ilością głosów po 18. Wobec tego, że kluby te nie doszły do porozumienia, zarząd nie został wybrany i trzeba będzie prosić PZB o... komisarza.

Otó obraz harmonii w sporcie...

Na idealnym torze w Davos

Jak walczyli mistrzowie łyżew

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Davos, w lutym

Trzykrotny mistrz świata szybkośc łyżwiarsk ej (1926, 1932 i 1936) — Ivar Ballangrud — dorzuc ł do swych laurów jeszcze jeden taki tytuł „okraszony" światowym rekordem na dystans e 10 000 m. Gdy dodamy, że prócz tego padł jeszcze jeden rekord św:a ta (500 m) i w:ele, wiele rekordów państwowych i że zawody odbywały się przy wspan:ałej słonecznej pogodz e, przy 18 stopn ach mrozu, pod niebem bez chmurki — będz emy m e:l całokształt ostatnich mistrzostw św:ata w Davos.

Na starc e stanęło 27 łyżw:arzy. Z ekstraklasy n e brakło nikogo. Na czele Norwegów — zeszłoroczny m strz świata Staksrud i tegoroczny mistrz Europy—Mathisen, a oprócz n:ch wieczn:e groźni: Ballangrud, Engnenstangen, specjal:sta od spr:ntu Krog, Haraldsen i młody Johanson. Prócz Norwegów — F.nowie Wasenius i Parkk nen, Austr acy — Wazulek i Stiepl. Łotysz Berzins, Amerykanin Freis nger i inni.

Polak Kalbarczyk, n:estety, już podczas tren:ngu u:egł wypadkowi i potłuczony, po dwu b:egach zrezygnował z dalszej walki.

Rekord na 500 mtr.

Zawody rozpoczyna b eg na 500 m. Rekord św ata Engnestangena wynosi 42,3 sek. Już w p:erwszej parze b:egnący Wazulek osiąga dobry czas 43,1 — bijąc rekord Austrii i swego rywala, m strza N em ec. Sandner zostaje daleko w tyle. Za chwilę sensacja: z Angl kiem Mottem startuje św etny amerykański spr:nter Freisinger odrywa się od przecwn:ka i wpada na metę w czasie nowego rekordu św ata 41 9 sek., o 0,4 sek. lepszym od dawnego. Wszyscy mu gratulują jako zwyc ęzcy tej konkurencji, bo najgroźniejszy rywal Eugnestangen fatalnie wylosował — samotny start. Ale jeszcze przed tym Norweg Krog wysuwa s ę na drug:e miejsce, wyrównując dawny rekord świata.

Kalbarczyk jedz e ze Szwajcarem Schöllkopfem, ale zpowodu rannego wypadku osiąga tylko czas 46 8, gorszy od własnego rekordu Polski i przegrywa.

Ostatni startuje samotny Engnestangen, któremu zabrano rekord. B:egn:e wspan ale, coraz szybc:ej, w:dać jego wysiłek. Udaje mu się rzecz niezwykła: wyn k 41,8 jest nowym rekordem, rekordem tym bardz ej wartościowym, że n gdy w h:storii łyżwiarstwa n e padł św:atowy rekord w b:egu pojedyńczym.

Wyn:k:: 1) Engnestangen (Norw.) 41,8, 2) Fre:s nger (USA) 41,9, 3) Krog (Norw.) 42,3 4) Berzins (Łot.) 42.9, Haraldsen (Norw.) 42 9 i Johansen (Norw.) 42 9, 7) Wazulek (Austr a) 43,1, 8) Wasenius (F n.) 43,4, 9) Staksrud (Nor.) 43,5, 10) Ballangrud (Nor.) 43,8. 22) Kalbarczyk 46,8.

Niespodz:anką było dobre m:ejsce Berzinsa i dalek e Math:sena. (12).

Ballangrud wysuwa się na czoło

B:eg na 5000 m przyniósł p erwsze zwyc:ęstwo Ballangrudowi. Startował on w ostatniej parze ze Szwajcarem R tzl. Dotychczas na cze:e był Math sen z czasem 8:25,4. Tymczasem rasowy dystansowiec Ballangrud os:ąga czas przeszło o 5 sek. lepszy.

Kalbarczyk zajął dopiero 18 miejsce z czasem 8:59,8. Kontuzja dała mu się bardzo we znaki.

Wyniki: 1) Ballangrud (N) 8:20,2, 2) Mathisen (N) 8:25,4, 3) Wazulek (Austr.) 8:27.9, 4) Langedijk (Holandia) 8:28,5, 5) Stiepl (Austr.) 8:31,5, 6) Parkinnen (Fin.) 8:32,7, 7) Wasenius (Fin.) 8:34.8, 8) Berzins (Łot.) 8:37,5, 9) Staksrud (N) 8:41, 10) Freisinger (USA) 8:41,5, 18) Kalbarczyk 8:59,8.

Czwarte miejsce Langedijka i dalekie Staksruda (9) oraz Engnestangena (12) — to niespodzianki tego biegu. Wycofał się Anglik Mott.

Tak więc dzień ten wysunął na pierwsze miejsce Ballangruda 93,820 p. o ułamek punkta przed Wazulkiem 93,890, 3) Freisingerem, 4) Engnestangenem, 5) Berz nsem. Kalbarczyk był dwudziestym pierwszym.

Engnestangen specjalistą sprintu

Drugi dzień zawodów rozpoczął bieg na 1500 m. Biegnący w drugiej parze Łotysz Berzins osiąga świetny czas 2:16,4, który długo zostaje nieprzekroczony. Wszyscy jednak orientują się, że wśród dwu ostatnich par znajduje się zwycięzca: Staksrud, czy Ballangrud, i Engnenstangen czy Freisinger?

Znakomita dwójka Norwegów startuje dopiero po trzech falstartach. Przy szalonym doopingu widzów, na 200 m przed metą Ballangrud odrywa się od przeciwnika i kończy pierwszy bijąc o 0,3 sek. rekord dnia Łotysza. Triumf jego jest jednak krótki: Engnenstangen bije zaraz potem Amerykanina o 3 sek. i czasem 2:15,9 (gorszym tylko o sekundę od rekordu świata) wysuwa się na czoło.

Wynik:: 1) Engnestangen 2:15.9, 2) Ballangrud 2:16,1, 3) Berzins 2:16.4, 4) Johansen i Mathisen 2:17 1, 6) Staksrud 2:17,2, 7) Wazulek 2:17,8, 8) Krog 2:18,7, 9) Stiepl 2:18,8, 10) Freisinger 2:18.9. 11) Wasenius 2:19,4. Nie startowali Haraldsen i Kalbarczyk.

Po tej konkurencji sytuacja przedstawia się następująco: 1) Ballangrud 139,186 p., 2) Engnestangen 139.561. 3) Wazulek 139 823 p., 4) Berzins 140.116, 5) Freis nger 140.340, 6) Mathisen 140 940.

Ballangrud mistrzostwo ma już zapewnione. Tego specjalistę od długich dystansów spr nter Engnestangen nie „wytn e" o 10 sek., a z długodystansowców musi Wazulek wygrać o 14 sek. zaś Mathisen aż o 40 sek.!

Rekord jako epilog

Do biegu 10.000 m stanęło tylko 18 zawodników. Wycofali s:ę: Engnestangen, Krog, Fre:singer, Schö.kopf (Szwajc.) i Sandner (Niem.).

Rekord świata Carlsena (Norw.)—17:17,4.

W pierwszej parze Wasenius zwycięża Berz nsa. W drug:ej — wskutek upadku — wycofuje się Austriak Stiepl, i Fin Parkkinen kończy bieg samotnie. W trzeciej — Langedijk, po wspaniałej walce zwycięża o p:erś Wazulka i z czasem 17:28,2 wysuwa się na pierwsze miejsce. Wreszcie startuje Ballangrud ze swym rodakiem Mathisenem. Obaj zapowiadają pobicie rekordu Carlsena. Prowadzą bieg w dobrym tempie na zmianę, aby go rozstrzygnąć na fin szu, który rozpoczynają na początku ostatniego okrążenia. Wpadają na metę w identycznym czasie 17:14,4 bijąc stary rekord o 3 sek, ale... Ballangrud był w oczach sędziów pierwszy o 20 cm!

Wyniki: 1) Ballangrud 17:14,4, 2) Mathisen 17:14,4, 3) Langedijk 17:28,2, 4) Wazulek 17:28,2, 5) Staksrud 17:45,1, 6) Wasenius 17:48,6, 7) Parkkinen 17:49,2, 8) Koops 17:59,4.

Ostateczna klasyfikacja

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata na rok 1938 zdobył Ivar Ballangrud (Norwegia) 190,907 p., 2) Wazulek (Austria) 192,233 p., 3) Mathisen (Norwegia) 192,660 p., 4) Berzins (Łotwa) 194,197 p., 5) Staksrud (Norwegia) 194,588 p., 6) Wasenius (Finlandia) 194,777, 7) Johansen (Norwegia) 195,130 p., 8) Langedijk (Holandia) 195,560 p., 9) Parkkinen (Finlandia) 195,663 p., 10) Koops (Holandia) 200,797 p., 11) Ojala (Finlandia), 12) Hidvèghy (Węgry), 13) Ladanyi G. (Węgry), 14) Ladanyi E. (Węgry), 15) Ritzi (Szwajcaria), 16) Bieser (Niemcy), 17) Barwa (Niemcy), 18) Tipper (Anglia).

ZAST.

Obecna tabela rekordów świata przedstawia się następująco:

500 m	H. Engnestangen	— Norw.	41,8
1.000 m	Cl. Thunberg	— Finl.	1:28,4
1.500 m	M. Staksrud	— Norw.	2:14,9
3.000 m	I. Ballangrud	— Norw.	4:49,6
5.000 m	I. Ballangrud	— Norw.	8:17,2
10.000 m	I. Ballangrud	— Norw.	17:14,4



ELEKTRYCZY CZASOMIERZ

jest nieodzowny na każdych zawodach zjazdowych.

PANIE WALCZĄ NA LODZIE

W Oslo odbyły s:ę m.strzostwa świata w jeździe szybkiej pań. Tytuł m:strzyni utrzymała La:la Schou-N:lsen (Norweg:a). Wyniki były następujące:

500 m: 1) La la Schou-N lsen 50,7 sek. przed Amerykanką Horn 51,2 sek.

3000 m: 1) Finka Verne Lesche 5:53,7, 2) Synnoeve Lie 6:01,4. Laila Schou-Nilsen zajęła dop:ero czwarte miejsce w czasie 6:06,4.

5.000 m: Verne Lesche (Finlandia) 9:43,6 przed Lie (Norweg:a) 9:44,7 (nowy rekord norweski).

W ogólnej klasyfikacji p erwsze m:ejsce Laila Schou-N:lsen, 2) Verne Loesche, 3) Synnoeve Lie, 4) Mary Horn.

Boks za granicą

Edward Ran jest już napowrót w Nowym Jorku. Wrócił w dniu 1 lutego na pokładzie „Ascanii", skąd nadesłał nam pocztówkę, w której nie kryje swej radości z powrotu do Ameryki.

Teddy Jarosz walczył już w Ameryce. Pierwszy po powrocie z Europy występ przyniósł mu zwycięstwo nad Pawłem Mahoney'em na punkty, po 10 rundach.

Dwaj zwycięzcy Rana Hrabak i Orlandi zmierzyli się ze sobą w Mediolanie. Walkę tę wygrał Włoch; dzięki przewadze w pierwszych siedmiu rundach. Czech opanował sytuację dopiero w ósmej rundzie, było jednak już za późno. Walka ta była już raz odłożona, ze względu na kontuzję Hrabaka.

Apostoli wygrywa!

W Mad:son Square Garden pokonał Apostoli Glen Lee (Nebraska) w dwunasto-rundowej walce pewnie na punkty. Znów pop:sywał się wspan ałym stylem i doskonałą techniką. Lee bronił s ę dziełn:e parokrotn:e był u brzegu k. o.

Foord przeciw Jack Doyle

Manażer Foorda przyjął walkę z Jack Doyiem, która odbędz e się w połow:e marca.

Farr walczy z Baerem

Z Nowego Jorku donoszą, że Farr podpisał kontrakt, który zobow ązuje go do 15-sto rundowej walk: z Maksem Baerem w Mad son Square Garden 11 marca. Zwycięzca tego spotkania ma s ę podobno zm erzyć ze zwyc ęzcą meczu Joe Lou:s — Schmeling.

Meergans mistrzem Niemiec

W niedzielę odbyły się skoki do kombinacji i otwarte. Mistrzostwo N em ec w kombinacji wygrał Meergans 431.8 (skoki 44, 47.5), 2) Eissgruber 416.8.

W skokach otwartych zwyc:ężył E ssgruber 219.7 (48, 46.5 m), 2) We:cher 218.6 (46, 48 m).



DWIE GODNE RYWALKI

Cecylia Colledge (na prawo) w towarzystwie swej pogromczyni Megan Taylor, która niespodziewanie zdobyła tytuł mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie.



TROFEUM LANCII

II nagroda za wyekwipowanie i komfort, zdobyta przez por. Kołaczkowskiego i inż. Pronaszko.

Przedstawiamy maleńką triumfatorkę

Polska Lancia i jej sukces w raidzie do Monte Carlo

„Rallye Monte Carlo" — magiczne słowa, formuła zaklęcia, które sprawia, że stukilkudziesięciu automobilistów urzeczonych tym wezwaniem, pędzi jakby opętał ich Amok, pędzi nieustann:e, po równinach, zasypanych śniegiem lub skąpanych ciepłym słońcem, po górach niebosieżnych, okręconych oblodzonymi serpentynami, niby jakiśm potężnym grajcarkiem.

„Rallye Monte Carlo" — cztery doby nieustannej jazdy, walka ze zmęczeniem, sennością, przesłaniającą wzrok kurzawą omamień, unoszenie coraz cięższych powiek, które w miarę posuwania się wskazówki na zegarze nabierają wagi ołowiu. Dziwny jednak jakiś czar musi posiadać ten gigantyczny wysiłek, który wabi zawodników niecodziennością przeżyć, przyciąga pozbawionymi szablonu wrażeniami.

Jak wiadomo, w tegorocznym raidzie brało udział 5 polsk ch osad, które odn:osły wcale zaszczytne sukcesy. Pisaliśmy już o nich bezpośrednio po ogłoszeniu wyników. Dziś chcemy natomiast przedstawić Czytelnikom zdobywczynię drugiej nagrody za ekwipunek wozu — Lancię osady inż. Pronaszko — por. Kołaczkowski.

Szczyt pomysłowości

N gdy jeszcze n.e wyjechał z Polski wóz tak wyekwipowany do podróży w najcięższych warunkach atmosferycznych i drogowych. Zbyt wielki temperament kierowcy, który przejechał zasypane śniegiem rozstaje dróg we Francji na 130 km przed metą, przekreślił wprawdzie murowane miejsce w nagrodzonej dziesiątce, niemniej dzieło „trustu mózgów", ekwipunek wozu, uzyskał aprobatę międzynarodowego jury i dał naszej parze drugie miejsce, miejsce, jakiego nigdy dotychczas Polak nie zajął.

Ale zacznijmy od początku.

Samochód naszych zawodników przygotowywało 6 par wykwalifikowanych rąk w ciągu 5 tygodni. Pomysły członków osady oraz inż. Krzeczkowskiego i znanego automobilisty Dzierlińskiego natychmiast wcielano w życie i montowano na maszynie.

Tak więc nad bezpieczeństwem jazdy w nocy czuwała cała kolekcja reflektorów, ze światłem normalnym, przeciw mgle, do wyszukiwania napisów i tylnym. Nawet najstaranniej przygotowana maszyna lubi czasami grymas ć. Po odchyleniu maski ckrywającej motor zapalają się dwa światła, umożliwiające przeprowadzenie naprawy jak w dzień.

W razie śnieżycy przednią szybę przez specjalny odwietrznik ogrzewa powietrze ciepłe od silnika, jeśli zaś błoto pokryłoby szybę — zmyje je sztuczny deszcz. Wszystko ma tu zresztą na celu umniejszyć trud kierowcom. A mapy inż. Pronaszki — to ósmy cud świata!

Gehenna podróży

Próżnoby silić się na opisy przygód i wrażeń, jakie przeżyli na 4.000 kilometrów, dzielących górzystą i pokrytą lodem Norwegię od skąpanego w słońcu Monte Carlo. Trzebaby napisać epopeję o zmaganiu ze słabością, z sennością, o walce ze zmęczeniem. O ludziach uprzejmych, którzy automobilistów traktują jak braci, służac bezinteresownie dobrą radą, pomocą, benzyną i oliwą.

Stavanger, Oslo, Kopenhaga, Hamburg, Bruksela, Dijon, Grenobla, nieszczęsne Sisteron, gdzie zmylili trasę, oto etapy tej niezwykłej jazdy. Jednostajny rytm silnika, który sto godzin musi dawać z siebie maximum wysiłku, ekwilibrystyka nad brzegami przepaści, łakomie szczerzącymi kilkusetmetrowej głębi paszcze, ślizgawka na stromych zboczach gór Norweskich, Masywu centralnego we Francji, Alp śródziemnomorskich — oto fragmenty sceniczne tego niezwykłego filmu automobilowego.

Najmilszym wspomnieniem załogi Lancii jest zachwyt międzynarodowego gremium sędziowskiego, podziwiającego urządzenia na naszym samochodzie. Była to najpiękniejsza zapłata za prace przy ekwipunku, za trud w jeździe. A obok tego — epilog swojski: niezwykle miłe powitanie przez konsulat R. P. w Nicei, gdzie zawodnicy zostali zaproszeni i ugoszczeni po staropolsku. (s. k.)



DWAJ REKORDZIŚCI

Ballangrud i Mathiesen podczas rekordowego biegu w Davos na 10,0 00 mtr.



BOB SZWAJCARSKI

„Feierabend Beerli" trenuje na torze w St. Moirtz przed startem do mistrzostw świata.



PLAKIETA

za udział w raidzie do Monte Carlo.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.